CENA 15 GROSZY

Opłata pocztowa uiszcz. ryczałtem.

Nr. 189

Rok IX— P. OZ

CENA 15 GROSZY

, Częstochowa, Kalisz, Piotrków Trybunalski, Włocławek, czwartek 12 lipca 1934 r.

ABC

PISMO CODZIENNE

INFORMUJE WSZYSTKICH O WSZYSTKIEM

NASZE ABC

Na dwa lata

Po uruchomieniu obozów izolacyjnych drugim czynem p. Kościałkowskiego, jako Ministra Spraw Wewnetrznych, jest prolongowanie okresu zawieszenia samorządu w stolicy na okres dwuletni. Wybory mają się odbyć dopiero w roku 1936 — tak przynajmniej zdecydowano na razie. Z biegiem czasu może i ta decyzja ulec zmianie.

W każdym razie stwierdzić trzeba, że min. Kościałkowski, który na stanowisku komisarycznego prezydenta Warszawy miał ściśle określoną misję przygotowania na jesień nowych wyborów i przez parę miesięcy studjował sytuację, doszedł do przekonania, że lepiej będzie wyborów w roku bieżącym nie odbywać, a i rok przyszły jeszcze przeczekać. W ten sposób otrzymamy dość dziwaczną sytuację, że jedynem miastem w Polsce, pozbawionem na dłuższy czas właściwego samorządu, będzie stolica państwa.

Motywem tego długiego prowizorjum jst konieczność głębokiego zreorganizowania samorządu stołecznego. Stanowiący podstawę tej reorganizacji projekt p. Jaroszyńskiego, zmierzający do złączenia Warszawy w jedną całość z rejonem podmiejskim, jest już oddawna znany i dotychczas był traktowany raczej jako teorja, a conajmniej kwestja dalszej przyszłości. Można było przecież uwzględnić go przy niedawnem opracowywaniu statutu miejskiego Warszawy zgodnego z nową ustawą samorządową i jeśli tego nie uczyniono, to dowodzi, że pomysłu tego nie traktowano realnie i dopiero w ostatnim czasie zaszedł pod tym względem zasadniczy zwrot.

Pomysł utworzenia jako nowej całości województwa-stolicy jest eksperymentem, który może mieć swoje dobre strony, ale ma także ujemne. Tak znacznego bowiem rozszerzenia pojęcia stolicy pod względem terytorjalnym nie spotykało się dotąd zagranicą. Toteż nie dziw, że co do rozmiarów nowej jednostki samorządowej nic dotąd pewnego niewiadomo, bo ta rzecz nie jest jeszcze nawet należycie przemyślana. Niewiadomo także, czy uda się wprowadzić samorząd wojewódzki w samej Warszawie, nie stosując go równocześnie w całej Polsce. Jeśli zaś sprawy te będą traktowane łącznie, to może i dwóch lat nie wystarczyć i województwo stołeczne będzie w dalszym ciągu rządzone komisarycznie.

Jeśli jednak skonstruowanie nowej „wielkiej Warszawy" obejmującej kilka powiatów jest eksperymentem, który na razie nie wykazuje jeszcze, aby dojrzał już dostatecznie, to jeszcze większym eksperymentem będzie równoczesna reorganizacja druga, już nie wszerz, ale w kierunku pionowym — mianowicie rozbicie władz samorządowych na szereg komórek, stojących do siebie w skomplikowanym stosunku hierarchicznym.

Trzystopniowość samorządu, wedle schematu rada dzielnicowa — rada miejska — sejmik wojewódzki, będzie prowadził do bardzo już mglistej pośredniości udziału czynnika obywatelskiego w decyzjach najważniejszych. Prezydent - starosta, a zatem mianowany urzędnik, podległy również mianowanemu wojewodzie, będzie istotnym panem miasta. Niewiadomo jeszcze, jak będzie z prezydentami dzielnicowymi; może i tu nastąpi unifikacja połączenia tego stanowiska z funkcjami komisarza policji. Byłoby to najlogiczniejsze.

W każdym razie odroczenie wyborów warszawskich stoi pod wyraźnym znakiem szukania drogi, jakby można jaknajbardziej uzależnić samorząd stołeczny od władz rządowych. Jeśli jednak przytem wysuwa się, jak to czyni dzisiejszy „Express Poranny", argument, że:

„nie bez znaczenia w tych okolicznościach staje się mała celowość wydatku kilkuset tysięcy złotych, jakie na przeprowadzenie wyborów potrzebaby z budżetu m. Warszawy w chwili obecnej wydać",

to argument taki bardzo jest naciągany. Możebyśmy tak samo zrzeczgnowali w imię oszczędności z Sejmu i Senatu? Byłoby nawet nie jeden, ale kilkanaście miljonów oszczędności...

Zwłaszcza, jeśli równocześnie pojawia się wiadomość o utworzeniu jeszcze jednego stanowiska wiceprezydenckiego. Bo to już chyba oszczędnością nie będzie.

M. G.

Dymisja rządu austrjackiego

Bardzo ostre zarządzenia w walce z zamachami terorystycznemi

WIEDEŃ, 11.7. (PAT). — Rada Ministrów odbyła całonocne posiedzenie, na którem zapadła uchwała o dymisji gabinetu.

Jak zapewniają oficjalnie, formalnym powodem dymisji jest wejście w życie nowej konstytucji, przedewszystkiem jednak chodzi o ostrzejsze, niż dotychczas, zwalczanie zamachów narodowo-socjalistycznych.

Ustawy przeciwko zamachom posiadać będą znacznie zaostrzone sankcje. Już samo posiadanie materjałów wybuchowych karane będzie śmiercią. Zwalczanie agitacji i działań antypaństwowych powierzone będzie ministrowi Feyowi, który mianowany będzie generalnym komisarzem dla naizwyczajnych zarządzeń przeciwko działaniom antypaństwowym. Dział bezpieczeństwa publicznego prowadzić będzie nadal sekretarz stanu, Karwinsky, który podlegać będzie bezpośrednio kanclerzowi Dollfussowi.

WIEDEŃ, 11.7. (PAT). — W związku z projektowaną ustawą przeciwko zamachom, która przewidywać ma karę śmierci już za samo posiadanie materjałów wybuchowych, ogłoszone będzie wezwanie do ludności, aby niezwłocznie wydała władzom bezpieczeństwa posiadane materjały wybuchowe. Wykonanie tego zarządzenia w pewnym określonym terminie zapewnia bezkarność, natomiast po tym terminie grozić będzie kara śmierci za posiadanie materjałów wybuchowych.

WIEDEŃ, 11.7. (PAT). — Koła urzędowe zapewniają z całą stanowczością, że rekonstrukcja gabinetu nie spowoduje żadnej zmiany dotychczasowej polityki zagranicznej Austrji. Stanowisko posła austrjackiego w Berlinie nie będzie podobno narazie obsadzone. Jako na znamienny fakt wskazują dzienniki na to, że wszystkie najważniejsze działy, skupione będą w rękach kanclerza Dollfussa, przez co nastąpi unifikacja polityki gabinetu.

Wznowienie rozmów

w Londynie

LONDYN, 11.7 (PAT). Dzisiaj o godz. 11-ej wznowione zostały w Foreign Office rozmowy pomiędzy morskimi rzeczoznawcami brytyjskimi i francuskimi. Agencja Reutera przypuszcza, że głównym tematem dyskusji jest rozmiar pancerników, co stoi w związku z zamiarem Włoch zbudowania dwóch pancerników o pojemności 35 tys. tonn każdy. Rzeczoznawcy francuscy proponują budowę pancerników w granicach od 20 do 30 tys. tonn.

Cyfra ta prawdopodobnie będzie przyjęta przez rzeczoznawców brytyjskich.

Do naga obrabowali

mieszkańca Mławy w Warszawie

Gawiedź nadwiślańska i staromiejska miała dzisiaj rano wielką sensację: w otoczeniu licznych posterunkowych sprowadzono do 2-go komisarjatu przy ul. Kapucyńskiej sped mostu koło Cytadeli mieszkańca Mławy, Antoniego Piotrowskiego.

Szajka niewykrytych sprawców napadła na Piotrowskiego i obrabowała go doszczętnie, nie zostawiając mu nawet strzępka bielizny. Ograbionego, okrytego tylko drelichem policyjnym, przeprowadzono do 2-go komisarjatu, gdzie o napadzie spisano protokuł. Policjanci zorganizowali u siebie zbiórkę, by odziać Piotrowskiego.

Flota niemiecka

w Anglji

PORTSMOUTH, 11. 7. (PAT). Przybyły tu dwa krążowniki niemieckie: „Koenigsberg" i „Leipzig". Wizyta krążowników niemieckich jest odpowiedzią na wizytę krążowników brytyjskich: „Dorsetshire" i „Norfolk", złożoną w Kilonji w lipcu 1931 roku.

Krążowniki niemieckie pozostaną w Portsmouth 4 dni.

Nowa organizacja

prawnicza?

Wysuwany jest projekt utworzenia nowej organizacji łączącej zawody prawnicze. Organizacja ta objęłaby zarówno magistraturę sądową, jak i notarjuszy oraz adwokatów.

W sprawie tej prowadzone mają być pertraktacje pomiędzy istniejącemi związkami tych zawodów.

Dziś na Żoliborzu i Marymoncie

od godz. 21.30 do 23.00

Zagasną wszystkie światła

Dziś wieczorem na terenie Żoliborza i Marymontu Wydział Wojskowy Komisarjatu Rządu na m. st. Warszawę przeprowadzi doświadczenie z dziedziny obrony przeciwlotniczo-gazowej, dotyczącej światła. Próby te będą mianowicie wymagały współdziałania ludności, zamieszkałej w obrębie 26 komisarjatu P. P.

Doświadczenie polegać będzie jedynie na bardzo skrupulatnem wygaszeniu lub zupełnem zasłonięciu wszystkich świateł, widocznych nazewnątrz domu, zarówno od ulicy, jak i od podwórza, na czas od godz. 21.30 do godz. 23.

W czasie od godz. 22 do 22.50 ruch pojazdów samochodowych i konnych na terenie Żoliborza i Marymontu będzie zupełnie wstrzymany, tramwaje będą kursowały powoli i nieregularnie, a ruch pieszy ulegnie pewnym ograniczeniom. Prąd elektryczny wyłączony nie będzie, jak również nie będą pozorowane żadne środki napadu (gazy itp.).

Doświadczenie to przeprowadzone będzie z pomocą policji, przewidziany jest również udział komisji wojskowej. Nad Marymontem i Żoliborzem specjalnie wysłany samolot wojskowy skontroluje sprawność i dokładność wykonania rozporządzeń Komisarjatu Rządu.

Komisarjat Rządu przypomina, aby w czasie tego ćwiczenia mieszkania nie były pozostawione bez opieki. Nie należy również wpuszczać do mieszkań osób obcych, któreby domagały się tego pod pozorem wykonywania czynności, rzekomo związanych z tem doświadczeniem. Jak wiadomo bowiem, nie brak w Warszawie spryciarzy, którzy umieją wykorzystywać podobne okoliczności.

Reorganizacja samorządu warszawskiego

Okres komisaryczny trwać będzie dwa lata

Jak już donosiliśmy w numerze wczorajszym, wybory do rady miejskiej w Warszawie będą odroczone o dwa lata. W dniu jutrzejszym lub pojutrzejszym ma się ukazać w Dzienniku dekret Prezydenta Rzplitej, odraczający termin rozpisania wyborów do rady miejskiej do 1 kwietnia 1936 czyli na dwa lata. Ponieważ między rozpisaniem wyborów a ich przeprowadzeniem musi upłynąć 40 dni, przeto ostateczny termin wyborów przypadłby na niedzielę 10 maja 1936, niemal dokładnie schodząc się z uroczystością 10-lecia przewrotu majowego.

Zarząd komisaryczny

Odroczenie wyborów będzie jednak stanowiło tylko pierwszy etap. Motywem jego jest gruntowna reorganizacja samorządu stolicy, o której donosiliśmy w numerze wczorajszym. Nie jest ona jeszcze ostatecznie ustalona w szczegółach i bardzo możliwe, że nie prędko jeszcze będzie ustalona. Narazie najaktualniejszą jest dla rządu sprawa rozszerzenia uprawnień komisarycznego zarządu miasta. Ma on otrzymać szereg praw, nieprzewidzianych w dotychczasowej ustawie samorządowej. Ustawa ta bowiem nie zezwalała komisarycznemu zarządowi miasta na obciążanie finansów miejskich zobowiązaniami, nie pozwalała oddawać w zastaw nieruchomości, zaciągania pożyczek i t. p. Wszystkie te prawa należały wyłącznie do rady miejskiej. Wobec tego, że rady miejskiej przez dwa lata nie będzie, a w czasie urzędowania tymczasowego zarządu miasta mogą wyłonić się sprawy takie, jak zaciągnięcie pożyczek i t. p, rozporządzenie Prezydenta rozszerzy znacznie kompetencje tymczasowego zarządu miasta.

Według potwierdzających się informacyj prezydentem Warszawy ma zostać p. Stefan Starzyński, którego nominacja spodziewana jest około 20 b. m. Zarazem ma być mianowany 5-ty wiceprezydent miasta, przyczem jako kandydata wymieniają b. wiceprezydenta Krakowa a ostatnio wiceministra opieki społecznej p. Kazimierza Ducha.

Przez najbliższe 2-lecie prezydent wraz 5 wiceprezydentami będą załatwiali kolegjalnie wszystkie sprawy miejskiej. Nadto ma być powołana rada przyboczna o charakterze opinjodawczo - doradczym, a więc bez własnych uprawnień, której członków w liczbie 36 zamianuje minister Spraw Wewnętrznych. Mają oni rekrutować się spośród przedstawicieli poszczególnych kół zawodowych i gospodarczych stolicy.

Okres dwuletni władze wykorzystają na szczegółowe opracowanie planu zmiany ustroju stolicy. Jak wiadomo, będzie on połączony ze zniesieniem komisarjatu rządu, ustanowieniem nowej jednostki administracyjnej jako województwa stołecznego, utworzenia sejmiku wojewódzkiego, stojącego ponad radą miejską Warszawy oraz 12 rad dzielnicowych w obrębie Warszawy, na połączeniu funkcyj prezydenta miasta z funkcjami dotychczasowego komisarza rządu, na możliwości unji personalnej między stanowiskami wojewody a prezydenta itp.

Wszystko to znajduje się jednak w sferze projektów. Narazie ustalone ostatecznie jest tylko jedno: że rządy komisaryczne w Warszawie trwać będą jeszcze dwa lata.

Nowy wiceminister Spraw Wewnętrznych

P. Tadeusz Krychowski

Pan Prezydent Rzplitej mianował w dniu dzisiejszym wiceministrem spraw wewnętrznych, p. Tadeusza Krychowskiego, dotychczasowego dyrektora Departamentu Karnego w Ministerstwie Sprawiedliwości.

Naczelnik więzienia Chałubko

aresztowany i osadzony w więzieniu

Wielką sensację wywołała wiadomość o aresztowaniu i osadzeniu w więzieniu długoletniego naczelnika więzienia przy ul. Długiej 52 w Warszawie, Bronisława Chalubko.

Aresztowanie Chalubki nastąpiło po zbadaniu gospodarki „Arsenału" przez dwóch inspektorów Ministerstwa Sprawiedliwości p. p. Paczkiewicza i Rudnickiego. Kontrola wykryła cały szereg nie dokładności i nadużyć. Wraz z Chałubką aresztowano również i osadzono w więzieniu dwóch jego pomocników, Oltuszewskiego i Pistowskiego.

Naczelnik Chałubko przez 17 lat pełnił funkcje naczelnika więzienia przy ul. Długiej. Ostatnio wobec likwidowania więzienia przy ulicy Długiej, Chałubko miał przejść na wyższe stanowisko do departamentu karnego Ministerstwa Sprawiedliwości.

Powodzie w Japonji i Chinach

poczyniły wielkie spustoszenia

TOKJO. 11.7. (PAT). — W okręgu Iszikawa i Fukui, wskutek powodzi, spowodowanej ulewnemi deszczami, utonęło 60 osób, a o 60 dalszych brak wiadomości. Zniszczeniu uległo kilkaset domów.

SZANGHAJ, 11.7. (PAT). — Chiny znowu nawiedziła klęska powodzi, która szczególnie dotknęła prowincję Kwantug. W Szanghaju, Cze - Fu i Tientsinie panują wielkie upały. Z tego powodu zmarło tam już szereg osób. Posucha spowodowała również wielkie szkody w zbiorach.

Obawiają się wylewu rzeki Sungari, co groziłoby Charbinowi i okolicom.

CHARBIN, 11.7. (PAT). Wskutek powodzi przerwana została komunikacja kolejowa na linji transsyberyjskiej. Wody zalały obszar, położony na zachód od Cicikar i na południe od Charbinu.

Wielkie poruszenie w Niemczech

po zwołaniu parlamentu

BERLIN, 11.7 (PAT). Zwołanie parlamentu wywołało żywe poruszenie w szerokich masach społeczeństwa niemieckiego. Prasa podaje wiadomość tę na widocznych miejscach.

„Berliner Tageblatt" wskazuje na głębokie przyczyny, które spowodowały tę decyzję rządu. Parlament ma udzielić aprobaty dla „wielkiego porachunku z przeciwnikami", ma on wzmocnić podstawy, na których rząd wznosi dzieło odbudowy.

„Lokal Anzeiger" zwraca uwagę, że w składzie parlamentu zajdą pewne zmiany, będące następstwem wydarzeń z 30 czerwca, oraz ostatniej ustawy o utracie mandatów.

28 groszy

dziennie

Katowicka „Polonia" z dnia 11 b. m. donosi o obozie izolacyjnym w Berezie Kartuskiej:

„Na koszty wyżywienia każdego izolowanego wyznaczono tylko 28 groszy dziennie, czyli o połowę mniej, niż dla pospolitego zbrodniarza w więzieniu. np. koronowskiem".

Ministrowie angielscy i francuscy
Dążą do tego samego celu
Tak komentuje prasa paryska wyniki londyńskich narad

BARTHOU OPUŚCIŁ LONDYN

LONDYN, 10.7. Agencja Reutera donosi, że o 16.30 Barthou wyjechał do Paryża. Przed wyjazdem oświadczył on dziennikarzom, że jest zadowolony z rozmów, przeprowadzonych z angielskimi mężami stanu, zwłaszcza zaś z atmosfery dobrej woli, jaka panowała podczas rozmawiania o sprawach ogólnych, a szczególnie przy omawianiu spraw angielsko-francuskich.

Wszystkie te rozmowy stwierdziły, że między Francją i Anglją panuje zgodność poglądów na ogólne położenie w Europie.

Po dzisiejszych rannych rozmowach, które trwały dwie i pół godziny, angielskie Ministerstwo Spraw Zagranicznych wydało komunikat tej treści:

Przyjacielskie rozmowy angielsko-francuskie dały możność obu rządom zrozumienia odnośnych punktów widzenia w poruszonych podczas dyskusji sprawach. Sprawy te dotyczyły przedewszystkiem propozycji francuskiej co do dodatkowych środków wzajemnego bezpieczeństwa w Europie Wschodniej oraz konferencji morskiej, która ma się odbyć w roku 1935. W związku z tą ostatnią sprawą francuski minister marynarki, Pietri, pozostanie jeszcze w Londynie kilka dni.

MOWA HESSA I PLANY BARTHOU

BERLIN, 11.7 (PAT). Prasa niemiecka obszernie omawia wizytę ministra Barthou w Londynie.

„Angriff" określa podróż ministra francuskiego jako chybioną, twierdząc, że mowa Hessa wywarła głęboki wpływ na rokowania londyńskie.

W podobnym tonie wyraża się „Nachtausgabe", pisząc, że „daleko sięgające plany Barthou nie zbliżyły się do urzeczywistnienia".

„Boersen-Zeitung" mówi, że w rozmowach poruszono projekt francusko-rosyjskiego paktu wzajemnej pomocy, który obejmował Niemcy.

„Berliner Tageblatt" pisze, że urzędowy komunikat londyński o wizycie ministra Barthou pomija „najbardziej palące zagadnienia". Zdaniem dziennika, słowa komunikatu o wzajemnem „uznaniu" przez oba narody swych stanowisk podkreśla rezerwę Wielkiej Brytanji, która nie odmówi swego uznania francuskiej polityce paktów tylko wówczas, gdy polityka ta da korzystne wyniki. „Nie carte-blanche, lecz zgodę na eksperymentowanie" otrzymał Barthou w Londynie — pisze „Berliner Tageblatt" i kończy uwagą, że Barthou nie mógł więcej przegrać w obecnem nastawieniu opinji brytyjskiej.

„BARTHOU NIE ODJECHAŁ Z PUSTEMI RĘKAMI"

LONDYN, 11.7 (PAT). Cała prasa angielska przyznaje dziś, że min. Barthou nie wyjechał z Londynu z pustemi rękami, uzyskał bowiem zgodę rządu brytyjskiego na wschodnio-europejski pakt o wzajemnej pomocy.

Niektóre dzienniki określają tę zgodę, jako platoniczną, niektóre zaś — jako poparcie moralne, wszystkie jednak podkreślają życzliwe ustosunkowanie się rządu brytyjskiego do samej idei tego paktu, zaznaczając równocześnie, że mniej było mowy o drugim pakcie — śródziemnomorskim, którego Francja jeszcze obecnie konkretnie nie wysuwa, pragnąc najpierw zrealizować pakt wschodnio-europejski.

„Times", podobnie jak inne pisma, twierdzi, iż rząd brytyjski zastrzegł się, że udzieli swego poparcia tylko takiemu paktowi, który budowany będzie na zasadach, podobnych do traktatu lokarneńskiego, t. j. zupełnej równości sygnatarjuszy.

Istotną wartością traktatu w Locarno — pisze „Times" — jest jego wzajemność. Nowy pakt musi być tyleż wart dla Niemiec, co i dla innych, biorących w nim udział państw, ale wstępne konwersacje nie przekonały Niemców, iż naprawdę zamierzona jest pełna wzajemność. Proponowany pakt wzajemnej pomocy, jeśli obejmie Niemcy, pomoże im powrócić do Ligi Narodów, o ile zaś będzie zawarty bez Niemiec, uczyni powrót ich do Genewy podwójnie trudnym.

„Times" przewiduje, że rokowania będą bardzo trudne i że pozycja rządu brytyjskiego będzie specjalnie delikatna. „Jest rzeczą wiadomą, że W. Brytanja żadnych nowych zobowiązań na siebie nie bierze. Rola rządu brytyjskiego może być przeto tylko platoniczna. Udział W. Brytanji — kończy „Times" — w nadchodzących rokowaniach będzie wobec tego zwrócony na to, aby uniknąć nieszczęścia, które może mieć ujemny skutek dla wszystkich, a mianowicie faktu, by Europa ponownie podzieliła się na dwa wzajemnie nieufające sobie obozy narodów".

„ZDOBYLIŚMY WIĘCEJ, NIŻ SIĘ SPODZIEWALIŚMY"

PARYŻ, 11.7 (PAT). Dzienniki dzisiejsze wyrażają bez zastrzeżeń zadowolenie z rezultatów podróży ministra Barthou do Londynu, tem bardziej, że rezultaty te pod względem praktycznym są, jak się zdaje, większe, niż się naogół spodziewano.

Wszyscy mogą uznać się za zadowolonych — pisze „Le Journal". Kierownicy polityki francuskiej mogą być zadowoleni z tego względu, że mechanizm organizacji bezpieczeństwa, zamiast znaleźć się w blokadzie, będzie puszczony w ruch. W ten sposób pozbędziemy się wszelkich prób, mających na celu podjęcie kwestji rozbrojenia bez gwarancyj bezpieczeństwa. Anglicy zaś są zadowoleni, ponieważ zachowują swobodę działania.

„Petit Parisien" pisze: To, czego komunikat nie powiedział wyraźnie, brzmi, że po trzech posiedzeniach dyskusyjnych, na których mówiono otwarcie, ministrowie angielscy i francuscy mogli zgodnie ustalić, iż dążą do tego samego celu, ożywieni są temi samemi zamiarami, podobnie zapatrują się na przyszłość Europy i że położenie geograficzne i zobowiązania dyktowały im nieraz odmienne zapatrywania, wszakże są równie zainteresowani w skoordynowaniu wysiłków, mających na celu zapewnienie Europie spokoju, do którego wzdycha większość narodów.

Według „Le Matin" poparcie Anglji dla paktu wzajemnej pomocy stanowi poważny rezultat. Racjonalne stosowanie tego paktu nie omieszka wywołać efektu w kraju, którego bezpośredni udział w pakcie jest niezbędny.

KOMENTARZE WŁOSKIE

RZYM, 11.7 (PAT). Forges Davanzatti, omawiając na łamach „Tribuny" rozmowy londyńskie min. Barthou, pisze, że Barthou winien zdać sobie w Londynie sprawę z tego, iż zacieśnienie sojuszów z Małą Ententą, projekty paktów regjonalnych oraz zamierzony sojusz z Rosją nie wzmocnią, lecz osłabią pakt lokarneński.

W zakończeniu swego artykułu Forges Davanzatti, przechodząc do spraw, związanych z konferencją morską, pisze, że konferencja ta utrudnia niesłychanie stosunki międzynarodowe. Należy sobie życzyć, aby konferencja ta całkowicie przestała istnieć.

Jak informować, to ściśle

Przed tegorocznym zjazdem naszego wychodźtwa Rada Organizacyjna Polaków z zagranicy, wydaje biuletyny prasowe, przeznaczone głównie dla prasy polskiej zagranicą. W jednym z ostatnich znajdujemy taki opis Gniezna:

„Do najstarszych miast w Polsce należy również Gniezno, założone według legendy w VI wieku przez Lecha, mitycznego założyciela państwa polskiego. W 1000 roku odbył się tu wspaniały zjazd króla Bolesława Chrobrego z cesarzem niemieckim — Ottonem III, podczas uroczystego złożenia do grobu zwłok arcybiskupa praskiego, św. Wojciecha. Wtedy właśnie powstało arcybiskupstwo gnieźnieńskie, które stało się metropolją dla wszystkich biskupstw polskich. Arcybiskupi tutejsi byli prymasami Polski, w dobie bezkrólewia zastępowali króla, a od XVIII wieku uzyskali prawo noszenia purpury kardynalskiej. Po 1300 r. w tutejszej katedrze odbywały się koronacje królów polskich. Niemcy połączyli w r. 1821 arcybiskupstwo gnieźnieńskie z biskupstwem poznańskiem, co pozostało dotychczas".

Św. Wojciech zatem był „arcybiskupem praskim". Jeżeli ktoś, czytający ten opis, nie wie nic o Gnieźnie, a zatem nie zna najwidoczniej historji Polski, może nie wiedzieć także, że św. Wojciech jest pierwszym patronem Polski, może nie wiedzieć, że śmierć męczeńską poniósł podczas akcji misyjnej na Pomorzu — tem samem Pomorzu, którego utrzymanie przy Polsce jest dziś najważniejszym problemem polskiej polityki. Czy nie należałoby choć paru słowami o tem wspomnieć?

Dalej zaś dowiadujemy się, że arcybiskupi gnieźnieńscy „byli" prymasami Polski. Czy tylko byli? Czy nie należałoby poinformować naszych rodaków na obczyźnie, co się dzieje z prymasostwem w odbudowanej Polsce?

A wreszcie: „Niemcy połączyli" arcybiskupstwo gnieźnieńskie z biskupstwem poznańskiem. Tak sobie, poprostu, Niemcy. A czy przypadkowo nie Papież Pius VII?

Jak informować, to już należałoby choć trochę sumienniej.

Napad na handlarzy ulicznych
2 osoby ranne

Przy ul. Zabranieckiej 20 w Targówku, na ulicznych handlarzy: Zyle Wodnickiego, (Radzymińska 51) i Chawę Proskowiczową (Radzymińska 15), napadło 3-ch napastników, niszcząc sprzedawane owoce lub warzywa. Gdy napadnięci wszczęli alarm, sprawcy pobili ich, zadając Proskowiczowej rany tłuczone klatki piersiowej, Wodnickiego zaś skopali, powodując potłuczenie klatki piersiowej i brzucha.

Na miejsce przybyło Pogotowie, którego lekarz opatrzył pobitych i przewiózł do domu. Nadbiegli policjanci zatrzymali trzech napastników, odprowadzając do 24-go komis. Są to: Alfred Lafery, Edward Borzym — obaj zam. Rosiańska 6 i Józef Suchecki (Widzewska 10). Po sporządzeniu protokułu, aresztowanych odprowadzono do urzędu śledczego, który prowadzi dalsze dochodzenie.

Dzięki zmiejszonemu dozorowi
Zbiegli dwaj więźniowie

POZNAŃ, 11.7 (tel. wł.). W lecie często zatrudnia się więźniów z zakładów karnych przy robotach w polu, przyczem dość często się zdarza, że zatrudnieni, korzystając ze zmniejszonego dozoru, próbują ucieczki. Z więzienia gnieźnieńskiego zbiegł w tych dniach Wilhelm Ziegler, zatrudniony w pewnym majątku pod Mogilnem. Z więzienia zaś poznańskiego zbiegł Józef Walczak, zatrudniony przy robotach polnych w powiecie poznańskim.

Pościg za zbiegami nie dał narazie pomyślnych rezultatów.

Gandhi znowu zapowiada
7-dniową głodówkę

KARACH, 11. 7. (PAT.). — W dniu 7 sierpnia Gandhi rozpocząć ma siedmiodniowy post, jako ekspjację za brutalne traktowanie jednego z przywódców hinduskich w Ajmer.

Na pytanie przedstawiciela Reutera, Gandhi oświadczył, iż jego decyzja jest nieodwolalna i dodał:

„Na masy nie może pan wpłynąć ani przemówieniami, ani słowem pisanem, lecz tylko czemś dla nich zrozumiałem, t. j. cierpieniem. Na przyszłość moja linja postępowania kierowana będzie wyłącznie głosem wewnętrznym".

Przypomnieć należy, że spowodu niezbyt pomyślnego stanu zdrowia, Gandhiemu zalecono ograniczenie działalności.

Kongres Katolików-Polaków
w Lotaryngji

STRASBURG, 11.7. (PAT). — W Hayange odbył się wielki kongres katolików - Polaków, w którym wzięli udział delegaci wszystkich bez wyjątku organizacyj wychodźczych z okręgu lotaryńskiego w liczbie około 1000 osób. Obecni byli m. in. rektor polskiej misji katolickiej we Francji, ks. Paulus, konsul R. P. w Strasburgu, wszyscy księża i nauczyciele polscy z terenu Lotaryngji, przedstawiciele prasy wychodźczej oraz wybitni reprezentanci miejscowego społeczeństwa francuskiego.

Konferencja rozbrojeniowa
wznowi swe prace?

LONDYN, 11. 7. (PAT.). — W wyniku wczorajszych rozmów z Barthou i Normanem Davisem, przewodniczący konferencji rozbrojeniowej, Henderson, postanowił zwołać posiedzenie konferencji w połowie września w czasie sesji zgromadzenia Ligi Narodów. Wiadomość o zapowiedzianej przez Barthou zgody na pewne dozbrojenie Niemiec i redukcję zbrojeń Francji w razie przystąpienia Niemiec do wschodnio - europejskiego paktu wzajemnej pomocy, ożywiły nadzieję na możliwość wznowienia rzeczowej pracy konferencji.

Zeszyt lipcowy
„Pani Domu"

Lipcowy numer „Pani Domu" poświęca wiele miejsca sprawom mieszkania. Wskazówki, dotyczące odnawiania mieszkań, są obecnie bardzo na czasie. Bolącą sprawę drożyzny mieszkań w pewnej mierze porusza artykuł o należytem urządzeniu mieszkania jednoizbowego. Wskazówki zawarte w tym artykule, mogą się przydać nawet osobom, posiadającym większe mieszkania, a już napewno wszystkim wyjeżdżającym na letniska.

Nie mniej miejsca poświęcono sprawom kulinarnym w artykułach: „Konserwy w butelkach", „Co trzeba wiedzieć o dezynfekcji naczyń do przetworów", „Wygodne wiązanie słoików", „Zastosowanie syropu ziemniaczanego w przetwórstwie owocowem". Wskazówki djetetyczne w chorobach oraz przykładowe jadłospisy na lipiec i oryginalne przepisy potraw.

Artykuł p. t. „Kształcenie obowiązkowości u dzieci" porusza temat, godny zastanowienia i wprowadzenia w życie.

Kronika Związku pań domu, wystaw i zjazdów oraz ilustracje modnych sukien wizytowych, do gospodarstwa i na plażę dopełniają treści lipcowego numeru.

Zamach na konsulat sowiecki
we Lwowie

LWÓW, 11.7. Trzeci dzień procesu 14 członków UON., oskarżonych o zamach na konsulat sowiecki we Lwowie, przyniósł szereg niespodzianek. Pierwsi trzej oskarżeni, podobnie jak i ich poprzednicy, odwołali wszystkie zeznania, złożone w śledztwie i wyparli się winy, natomiast oskarżony Ławrywski, który odpowiada z wolnej stopy, w przeciwieństwie do innych oskarżonych opisał szczegółowo pracę swoją w „Junactwie", stwierdzając, że organizacja ta była ściśle związana z UON. Oskarżony oświadczył, że osk. Stojko zawiadomił go za pośrednictwem więźniów kryminalnych, ażeby w czasie przesłuchiwania wszystkiemu zaprzeczał i do niczego się nie przyznawał, gdyż taką taktykę obrała reszta oskarżonych, przebywających w więzieniu.

W czasie dzisiejszej rozprawy wynikł incydent. Mianowicie obrońca ukraiński, Hankiewicz, w czasie przesłuchiwania oskarżonego Sachryna zapytał go, czy wbijanie pluskiewek w krzesła nauczycieli zalicza się także do działalności rewolucyjnej UON? Wówczas zerwał się oskarżony Nyron i zawołał, że takie postępowanie ze strony obrońców demoralizuje społeczeństwo i niegodne jest adwokata ukraińskiego. Za to odezwanie się Trybunał skazał doraźnie Nyrona na trzy dni odosobnienia w więzieniu.

Jako pierwsi świadkowie zeznawali dzisiaj dr. Jan Rogowski, prof. ukraińskiego gimnazjum i dyrektor tegoż gimnazjum, Bobij. Św. Rogowski opowiada, że w czasie lekcji historji polskiej uczniowie pozwalali sobie na żarty, docinki i szyderstwa. Bojkotowali LOPP i nie dopuszczali do zajmowania miejsc w ławkach tym, którzy palili wyroby Polskiego Monopolu Tyt. W kl. 8-ej Łemyk, Majewski i inni organizowali bojkot ucznia, który wygłosił odczyt w dniu imienin Prezydenta w 1927 r. Podczas poranku ku czci marsz. Piłsudskiego bojówka ukraińska wdarła się na salę teatru Rozmaitości. Widząc bojówkę, uczniowie młodsi uciekli w przestrachu, natomiast uczniowie z klas starszych wyszli spokojnie, jakgdyby byli w zmowie z bojówką. W czasie przemówienia świadka oskarżeni rzucali zgniłe jaja na scenę. Św. otrzymał wiele listów z pogróżkami. Oskarżony Majewski był złym uczniem, a jednak w szkole odgrywał rolę wybitną i był wysuwany jako przywódca młodych Ukraińców.

Św. dyr. Bobij zeznaje, iż uczniowie, którzy robili najgorsze postępy w nauce, wysuwani byli na czoło młodych Ukraińców. Po napadzie na prof. Rogowskiego grono nauczycieli zwróciło się do świadka, aby wystarał się dla nich pozwolenia na broń. Łemyk, syn wieśniaka, początkowo był bardzo pilny, później jednak został wciągnięty do pracy wywrotowej i stał się niemożliwy pod każdym względem.

16 bojowców ukraińskich
przed sądem

STANISŁAWÓW, 11.7. Jedenasty dzień procesu 16 bojowców UON. obfitował w szereg ciekawych momentów. Najbardziej zajmujące były zeznania komendanta posterunku P. P. w Zawadowie, st. posterunkowego Słomianego, oraz aspiranta Ciesielczuka ze Lwowa. Św. Słomiany stwierdza, iż oskarżony Korynek był przywódcą nacjonalistów młodo - ukraińskich w pow. stryjskim. On to zabraniał Ukraińcom stykać się z Polakami, a pewnego parobka, który ogolił się u polskiego fryzjera kazał bojkotować. Korynek był też moralnym sprawcą mordu dokonanego na niejakim Petrokasie, którego podejrzewał o kontakt z policją. Korynek uniknął kary tylko dzięki temu, iż morderca Rudyk wziął przed sądem doraźnym całą winę na siebie i dalszych wyjaśnień udzielić nie chciał. Rudyka skazano wtedy na karę śmierci, potem jednak kara ta została zamieniona na dożywotnie więzienie.

Aspirant Ciesielczuk oświadczył, iż po nieudanym napadzie na pocztę w Gródku Jagiellońskim egzekutywa OUN postanowiła obrabować inną pocztę, aby zdobyć pół miljona złotych. Początkowo planowano napad na pocztę przy Głównym Dworcu we Lwowie, lecz plan ten po szczegółowem rozważeniu porzucono, uważając, że Nadwórna jest mniej niebezpiecznym objektem. Szczegóły napadu omawiano w restauracji „Ankora" we Lwowie. Na założenie tej restauracji oskarżony Urban miał otrzymać pieniądze z UON. Na dwa tygodnie przed napadem świadek otrzymał konfidencjonalne wiadomości o przygotowywanym napadzie OUN i zawiadomił o tem niezwłocznie władze bezpieczeństwa.

Zgon
ofiary katastrofy

POZNAŃ, 11. 7. (tel. wł.). — Wbrew pierwotnym przypuszczeniom, nie udało się utrzymać przy życiu lotnika - kaprala Walentyja, który rozbił się z aparatem na pogrzebie por. Langera. Po wypadku przywieziono go do szpitala wojskowego, gdzie wczoraj rano zmarł. Pogrzeb Walentyja odbędzie się jutro na cmentarzu garniconowym.

Nauczyciel-zboczeniec

POZNAŃ, 11. 7. (tel. wł.). — Nauczyciel szkoły powszechnej w Mileszówku pod Nowym Tomyślem, Aleksander Kozica, dopuszczał się czynów niemoralnych wobec swoich nieletnich uczenic.

Kozicę usunięto z posady nauczyciela, a Sąd Okręgowy Poznański, podczas sesji wyjazdowej w Grodzisku, skazał go na 4 lata więzienia.

Płoną lasy

MIĘDZYCHÓD, 11. 7. (tel. wł.). — Groźny pożar lasów wybuchł w nadleśnictwie Pławiska pod Międzychodem. Ogień objął przeszło 110 ha kultury leśnej zanim zdołano go umiejscowić. Dzięki wysiłkom ratujących, ocalono sąsiedni stary las sosnowy.

Niebezpieczeństwo pracy
na starych hałdach

KATOWICE, 11. 7. (tel. wł.). Dwaj robotnicy odłupywali kawałki żelaza ze szlaki wyrzucanej z hut pod Świętochłowicami. Jeden z nich, nazwiskiem Rojek, wszedł pomiędzy dwa wielkie głazy tej szlaki, które w pewnym momencie zawaliły się. Sprowadzono lokomotywę kopalnianą, która odciągnęła głaz, ważący przeszło 20 cetnarów, którym Rojek był przyciśnięty.

Spod głazu wydobyto zupełnie zmiażdżone zwłoki.

Dostawy zwierząt polskich
do Szwecji

Przywóz owiec i baranów z Polski do Szwecji ma obecnie aż do odwołania odbywać się na podstawach świadectwa weterynaryjnego, poświadczonego przez jeden z konsulatów szwedzkich w Polsce. Niezależnie od posiadania świadectwa weterynaryjnego zwierzęta wymienione muszą odbywać na terytorjum Szwecji 20-dniową kwarantannę.

Prowizje
od przydziału dewiz

Ostatnie zarządzenia Czechosłowackiego Banku Narodowego wprowadziły, począwszy od dnia 2 lipca r. b., prowizję od przydziału dewiz. Mianowicie, zarówno od dewiz, przydzielanych na giełdzie, jak i poza giełdą, Bank Narodowy pobierać będzie prowizję w wysokości pół pro mille. Dotychczas przydział dewiz odbywał się bez opłaty prowizji.

Popierajcie wyroby krajowe

Adolf Nowaczyński

Godzina u Burów

„Pollakes“

Przedmieście amsterdamskie Jordaan, podobnie, jak Hattenburg, Rosengraht, Wittenburg, pod tym względem przypomina pewne faubourgi w naszych miastach i w stolicy, że stosunkowo wcale dużo osiadło tam nomadów, luftmenszów oraz malkontentów, stale przebywających na ulicy i stale wyklinających ustrój kapitalistyczny. Stosunkowo bardzo też dużo jest w tych północnych viertlach Amsterdamu tak zwanych Ostjudów, czyli „obywateli polskich“: pollakes.

Po „przełomie“ berlińskim liczba Pollakes z Niemiec jeszcze wzrosła. Organem prasowym tych ludzi z kawiarń, żyjących przygodnymi geszeftami, z „własnych funduszów“, oraz... powietrzem, był zawieszony obecnie komunistyczny dziennik „Tribune“. W tych też dzielnicach osiadło dużo uciekinierów, działaczów i agitatorów z Niemiec, tolerowanych przez rząd haski mimo ostrzeżeń prasy katolickiej i prasy protestanckiej. Podobnie, jak w... Barcelonie przybysze i goście wmieszkani (m e t o i k o i) dość prędko odwdzięczyli się za azylum pod-jud-zaniem i rewoltowaniem bezrobotnych. Następstwa tej gościnności nie dały na siebie długo czekać. Podobnie, jak w Barcelonie w kwietniu, tak w Amsterdamie w lipcu były na ulicach barykady i karabiny maszynowe i polała się k r e w. Holendrzy strzelali do Holendrów, a agitatorzy, mówcy meetingowi i dziennikarze rewolucyjni czekali w kawiarniach na rezultaty próbnej domowej wojny.

Dinasy

Telegramy o wypadkach z dnia 7 lipca w Amsterdamie poszły do Indyj Holenderskich, ale poszły też i na najpołudniowsze Południe, tam, gdzie zdawna osiedli wyemigrowani Holendrzy, do Kapsztadu, Pretorji, Natalu, Orange. I tu musiały mocno wstrząsnąć opinją dzielnych, bohaterskich Burów. Macierz holenderska była kilka dni w niebezpieczeństwie! Do stłumienia rewolty komunistycznej pomogły policji organizacje Straży Obywatelskiej i faszystowskie „D i t c h N a t i o n a l S o l i d a r i s t, czyli „Dinasy“, wiążące się z belgijskiemi organizacjami flamandzkiemi pod hasłami wspólnoty i więzi rasowej, która raz rozbudzona w germańskich szczepach, już teraz nie tak łatwo da się uśpić. Nie poradzą też temu nowemu ruchowi młodzieży stare herszty socjalistyczne: inżynier Alabarda czy dr. Vliegen, od niedawna ni stąd ni zowąd namiętni frankofile i teraz dopiero wraz z prof. Cohenem (sic!) alarmujący opinję publiczną o bezbronności Holandji... Teraz jednak nie sztuka! Teraz wszyscy profesorowie Cohenowie dostrzegli brunatne „niebezpieczeństwo niemieckie“. I jak wyga Vandervelde w Belgji, tak nowy patrjota holenderski Alabarda radzi się zbroić coprędzej, bo tak każe Sanhedryn Mędrców Sjonu.

Burowie z Południowej Afryki w brunatnym kolorze widzą swoje niebezpieczeństwo. Tych plantatorów i traderów z Capetown i z Johannesburga Hitler i Streicher ani ziębili, ani nie grzali do... ostatnich czasów. Dopiero ostatnio rozbudziło się w nich poczucie wspólnoty rasowej, ale w większym fasonie, planetarnych rozmiarów. Wielkie wrażenie wywołał tam na Południu jedną swą mową Benito Mussolini, wskazując na c z a r n e niebezpieczeństwo i grożąc Ameryce, że jeżeli się nie opamięta w swej seksualnej demoralizacji, to za 50 lat w B i a ł y m Domu zasiądzie na fotelu prezydenckim c z a r n y jegomość z Alabama...

Otóż, tych to Czarnych Burowie widzą przed sobą, pod nosem, dookoła, całe morze. Cały kontynent właściwie jest czarny. Tubylcy, indygeni, autochtoni to czarni. Holendrzy to pierwsi okkupanowie, Anglicy drudzy. A ci czarni, ci n o n - b l a n c s, to całkiem inni, niż oni sami przed laty... dziesięciu. Mówią już bardzo śmiałym językiem. W Johannesburgu wydają swoje własne pismo („Umsebenzi“), a drugi dziennik angielski (T h e S o u t h - A f r i c a n - W o r k e r) tylko ich głównie interesów broni i o ich niedoli i bezrobociu wypisuje. W Johannesburgu! I to bardzo musi irytować i złościć traderów, plantatorów, businessmanów holenderskich. Nadto pełno broni palnej mają ci Negrowie, nawet Kafrowie czy zgoła antropofagi i to albo wprost masowo zewsząd przemycanej, albo do niedawna (do zakazu) kupowanej jawnie z angielskich fabryk broni w Południowej i Zachodniej Afryce.

Toteż pod wpływem tego niebezpieczeństwa czarnego rozbudziło się najpierw poczucie solidarności Białych a potem przemówiła im do serc i umysłów rasowość niderlandzka, „D i t c h N a t i o n a l S o l i d a r i s t (Dina-s). Pod wpływem tego łatwiej też poszło świeże pogodzenie się Partji Nacjonalistów gen. Hertzoga z Partją Unionistów (angielską), ułożenie wspólnego frontu i programu z mocno akcentowanem wyemancypowaniem się spod patronatu Londynu, całkiem na wzór Kanady czy nawet Irlandji. Przysięga wierności tylko królowi (bez przydomku Anglji etc.). Neutralność w razie wojny. Własne pieczęcie i godła. Przemarsz wojsk angielskich tylko za zgodą rządu własnego. I t. p. Na takich warunkach pogodzili się ze sobą po 20-tu latach antagonizmu Burowie Hertzoga z grupą gen. Smuthsa. Afryka dla Afrykanderów.

Chmura judofobji

Żydów, jako odrębnego kontrahenta politycznego w „amalgamację“ nie wciągnięto i nie wliczono. A jest ich w Afryce Południowej oraz w krajach wschodnich i zachodnich pod protektoratem Anglji okrągło 50.000 (Linfielda obliczenia), czyli 3.60 proc., przyczem w Johannesburgu, Capetown, Pretorji bogacze, bankierzy Geldhaby, Schylocki. Stąd też zaraz obraza, pretensje, intrygi, matactwa, skargi do prasy światowej, agitacja radykalna w klasie pracującej, a wreszcie potajemne podburzania n o n b l a n c s i judzenia w amerykańskiej prasie murzyńskiej w „Liberator“, „The Nation“, „The Negro - Worker“ i lokalnem „West - Africa - Reviev“. Rezultat? łatwy do przewidzenia.

Mówił o tem naczelny rabin z Transwalu dr. J. Landau (Hajnt z 19 czerwca):

„Dr. Landau oświadczył, że praca syonistyczna musi być nadal prowadzona z całą energją, bowiem chmura judofobji staje się wciąż ciemniejsza... Obecnie sytuacja jest gorsza, nawet w Afryce Południowej... i stała się bardzo poważnem zagadnieniem...“

Z innych źródeł dowiadujemy się, że na czele regeneracyjnego ruchu, ograniczającego supremację Geldhabów w Capetown, Port Elisabeth, Johannesburg i t. p. stanął tamtejszy też potentat finansowy sir Edward Bailey. Całkiem nie tai się z sympatjami dla „rasizmu“ i antyjudajskiej krucjaty światowej Minister Sprawiedliwości Pirow. Swobodę zbytnią radykalnej rewolucjonizującej, przez żydków z Niemiec i z Polski (sic) pisanej i sterowanej prasy ograniczył świeżo News-paper-Bill, uchwalony przez obie izby parlamentu. Faszystoska organizacja nosi koszule szare; w organizacji jej dopomogli młodzi Holendrzy i kilku Nazich z von Moltkem na czele. W programie Szarych leży postulat dołączenia trzech prowincji czysto murzyńskich: Barotselandu, Beczuana-Landu, Swaitsilandu. Już też miały miejsce ostre awantury i bitwy młodych Boerów z żydowskiemi komunistami, wtykającymi murzynom bomby do rąk, co generała Smutsa liberała (żydoliza) starej daty bardzo wciąż martwi i irytuje.

Szczegóły o tych endekach i obwiepolakach afrykańskich będzie mógł opowiadać, kiedy wróci stamtąd sam Nachum I z dynastji Sokołowych, który teraz na samym cyplu afrykańskim przebywa; z jednego tylko Johannesburga zebrał na „Keren Hajesod“ (fundusz wyzwolenia) okrągłe 48 tysięcy funtów szterlingów. Mają więc jeszcze sporo forsy te „uciskane niewiniątka“.

Obozy izolacyjne
i zamach na ś. p. min. Pierackiego

W związku z oświadczeniem min. Michałowskiego, stwierdzającem, że zamach na ś. p. min. Pierackiego został dokonany przez Ukraińców z U. O. N., pisze dzisiejsza „Gazeta Warszawska“:

„Bezpośrednio po zamachu władze bezpieczeństwa dokonały szeregu aresztowań wśród działaczy narodowych. Ponadto Rada Ministrów uchwaliła dekret o obozach izolacyjnych, na podstawie którego w Berezie Kartuskiej znalazła się spora liczba narodowców, podejrzanych o to, że ich „działalność zagraża bezpieczeństwu publicznemu“.

Dziś, kiedy organizacja zamachu została wykryta i kiedy wyjaśniono kto go dokonał, wysyłanie działaczy ruchu narodowego do obozów izolacyjnych nabiera specyficznego znaczenia. Nie wytacza się im spraw sądowych o dokonane „przestępstwa“, ale umieszcza się ich w obozach na podstawie opinji miejscowych władz administracyjnych.

Odpowiedź na pytanie, czy taki stosunek do przeciwników politycznych, działających w ramach obowiązujących praw zasadniczych będzie z pożytkiem dla pogłębienia uczuć państwowych w kraju, pozostawiamy naszym patentowanym państwowcom.

Ze swej strony chcemy tylko oświadczyć, że szeregi działaczy obozu narodowego zrozumiały istotne znaczenie tego zarządzenia, co dodało im tylko pewności, że droga, po której kroczą, doprowadzi ich do zamierzonego celu“.

Ten sam temat porusza „Kurjer Poznański“. Skoro już jest stwierdzone, że zamachu dokonali Ukraińcy:

„Zapytać należy, jak w świetle tego faktu wygląda dzika agitacja prasowa i ustna „sanatorów“, podjudzająca przeciw obozowi narodowemu, jako rzekomemu sprawcy zamachu! Agitacja ta była na wskroś nieuczciwa, każdy bowiem musiał sobie z tego zdawać sprawę, że zamordowanie ministra Pierackiego byłoby ze stanowiska obozu narodowego — pomijając stronę moralną — politycznym nonsensem. A jednak agitacja ta szła wzdłuż i wszerz kraju całego, byleby szarpać i podrywać w ten sposób obóz narodowy, skoro nie można go pokonać uczciwą bronią polityczną.

A teraz inna sprawa: skoro śledztwo ustaliło już, że odpowiedzialność za zamordowanie ministra Pierackiego obciąża terorystów ukraińskich, zapytać należy, czy wobec tego Ministerstwo Spraw Wewnętrznych nie zmieni swego stanowiska w sprawie obozów izolacyjnych.

Nasz zasadniczy pogląd na sprawę obozów jest znany. Ale nawet, jeżeli się stoi na stanowisku „sanacji“ w tej kwestji, narzuca się wręcz logicznie pytanie, dlaczego P o l a c y takich czy innych przekonań mają ponosić tego rodzaju konsekwencje za czyny U k r a i ń c ó w.

Nie my będziemy decydowali o odpowiedzi na to pytanie, ale podniesienie go uważaliśmy za swój obowiązek obywatelski“.

Zniewaga i zniesławienie
Ważna decyzja Sądu Najwyższego

W swoim cazsie znana była w Warszawie postać Maksymiljana Langsnera, podającego się za doktora. Langsner wywędrował z Polski przed laty do Ameryki Południowej. W roku 1932 Langsner powrócił do Warszawy i zaczął popisywać się sztukami magicznemi. Między innemi popisywał się on jazdą samochodem po mieście z zawiązanemi oczyma.

Jedno z pism nazwało Langsnera „zuchwałym szarlatanem“. L. poczuł się dotknięty tym epitetem i złożył skargę karną o zniesławienie.

Na rozprawie w Sądzie Okręgowym wyszło na jaw, że Langsner rzeczywiście nie posiada żadnych praw do tytułu doktora. Langsner dowodził, że w Ameryce każdy pracujący naukowo, ma prawo do tytułu doktorskiego lub profesorskiego.

Powołani na rozprawę eksperci stwierdzili, że wszystkie okazane przez Langsnera dokumenty nie zasługują na wiarę, a wycinki z pism są fikcyjne.

Sąd Okręgowy oskarżonego redaktora odpowiedzialnego uniewinnił, a Sąd Apelacyjny wyrok ten zatwierdził. Sąd Najwyższy natomiast, gdzie znalazła się sprawa na skutek skargi kasacyjnej Langsnera, wyrok uchylił, ogłaszając zasadnicze orzeczenie. Sąd Najwyższy stwierdził, że o ile uniewinnienie z zarzutu zniesławienia było słusznem, o tyle nie rozważono zarzutu zniewagi. Nazwanie kogoś zuchwałym szarlatanem jest zniewagą, a znieważać nie wolno nawet przestępcy.

Sprawa Langsnera będzie więc ponownie rozpatrywana przez Sąd Apelacyjny.

Papen
wciąż pod nadzorem

BERLIN, 10. 6. — Reuter donosi, że Papen otrzymał wieczorem rozkaz udania się do głównej kwatery policji tajnej, gdzie go bardzo dokładnie przesłuchano. Został on wprawdzie zwolniony, jednakowoż jego mieszkanie strzeżone jest przez członków sztafet ochronnych.

Papen nie wykonywa narazie żadnych czynności urzędowych, nie brał np. udziału w ostatnich posiedzeniach gabinetu niemieckiego.

Tajemnicza katastrofa
samolotowa

LONDYN, 10. 7. — W związku z wiadomością o katastrofie dwu samolotów, która miała miejsce w Niemczech, Reuter donosi, że przyczyny katastrofy nie zostały wyjaśnione. Wiadomo tylko, że wszyscy robotnicy, którzy mieli styczność z samolotami przed katastrofą, zostali aresztowani, a cudzoziemcy i letnicy w okręgu, gdzie miała miejsce katastrofa, są przedmiotem ścisłej obserwacji politycznej. Aresztowano tam ogółem około 70 komunistów.

Rewizje i aresztowania

LWÓW, 11. 7. (tel. wł.). — Na zarządzenie prokuratora przy Sądzie Okręgowym we Lwowie, przeprowadzono dziś rewizję w Mraźnicy w sprawie spółki „Brutoil“ i „Polbitu“. W związku z tem zarządzono tymczasowe aresztowanie Oskara Fruchtera, obywatela czechosłowackiego, i Kurta Schoembeka, obywatela austrjackiego.

Przeciw wyżej wymienionym prowadzone są dalsze dochodzenia.

Kontyngentowanie
importu w Rumunji

Począwszy od dn. 1 lipca r. b. obowiązują w Rumunji nowe postanowienia w zakresie kontyngentowania przywozu, a mianowicie ogólny przywóz został ograniczony o 1/5 przywozu, dokonanego w okresie od 1 lipca 1933 r. do 1 lipca 1934 r. Wszelkie podania poszczególnych firm będą również zmniejszone o taką samą kwotę. Należy nadmienić, że nowy system regulowania przywozu nie zawiera specjalnych postanowień w stosunku do krajów, które posiadają z Rumunją dodatni bilans handlowy. Importer ma swobodę wyboru kraju, z którego chce przywozić interesujące go towary, z wyjątkiem jedynie tranzakcyj, opartych na podstawach kompensacyjnych. Jedynie przedsiębiorstwa naftowe mogą zaspakajać swe zapotrzebowania importowe bez ograniczenia ich kwoty ogólnej, jak również przywóz części zastępczych do maszyn pozostaje nadal niezmniejszony.

Po rozwiązaniu O.N.R.
Głosy prasy sanacyjnej

W wczorajszym numerze ABC donieśliśmy o zarządzeniu Starostwa Grodzkiego w Warszawie, rozwiązującem Obóz Narodowo - Radykalny. Również w Poznaniu władze administracyjne dokonały rozwiązania wszystkich placówek O.N.R., działających na terenie woj. poznańskiego.

Dzisiejsza „Gazeta Polska“, komentując to zarządzenie, wywodzi, że Obóz Narodowo - Radykalny został zarejestrowany przez władze dn. 14 kwietnia b. r. na podstawie programu ideologicznego, „różniącego się zasadniczo od ideologji b. Obozu Wielkiej Polski“, poczem dodaje:

„Jak wykazała jednak dalsza działalność O. N. R., metody tego nowego ugrupowania i rozwiązanego Obozu Wielkiej Polski nie posiadały żadnych, zasadniczych różnic. Szereg zajść i awantur, inspirowanie ekscesów, rozrzucanie ulotek i t. p. spowodowały, że działalność O. N. R. zaczęła kolidować z kodeksem karnym. Tygodnik Obozu Narodowo - Radykalnego „Sztafeta“ — przekształcony następnie na dziennik — został zawieszony już uprzednio, z racji uprawiania niezdrowej agitacji i nawoływania do wystąpień. Redaktor odpowiedzialny „Sztafety“ Dziarmaga znajduje się obecnie w obozie izolacyjnym w Berezie Kartuskiej, redaktor naczelny, Jan Mosdorf, ukrył się przed władzami w dniu, w którym miał być aresztowany“.

W dalszym ciągu zapowiada „Gazeta Polska“ represje wobec studentów:

„Obóz Narodowo - Radykalny, na którego czele stali przeważnie akademicy, ew. byli akademicy, nie był stowarzyszeniem akademickiem, dlatego też nie podlegał ustawie o stowarzyszeniach akademickich. Stosownie jednak do paragrafu 2 i 3 postanowień ogólnych, o postępowaniu dyscyplinarnem przeciwko słuchaczom szkół akademickich, wszyscy studenci, którzy w drodze prawomocnego wyroku sądowo - karnego zostaną pozbawieni praw publicznych za działalność wywrotową, będą automatycznie pozbawieni prawa do studjów w szkołach wyższych. Również studenci, przeciwko którym zostało wszczęte postępowanie dyscyplinarne nie będą mogli uzyskać świadectw odejścia, aż do chwili uprawomocnienia się orzeczenia dyscyplinarnego“.

„Kurjer poranny“ omawia sprawę rozwiązania O. N. R. w artykuliku p. t. „Śmierć cywilna O. N. R.“ Przytoczywszy zarządzenie Starostwa — „Kurjer Poranny“ pisze:

„W ten sposób następuje formalna likwidacja Obozu Narodowo - Radykalnego, który powstał, jako secesja z szeregów Endecji. Ta formalna likwidacja nie wyczerjuje zresztą sprawy. Pozostaje bowiem jeszcze ideologja ONR, ideologja opierająca się o wzory faszystowskie w ich gorszej edycji zaprawionej hitlerowskim nacjonalizmem.

Działalność faszyzmu praktyczna zwraca się na dwa fronty: jeden — to walka z przerostem parlamentaryzmu i zwyrodnieniami demokracji drobnomieszczańskiej, drugi — to walka ze światem pracy, sięgająca znacznie głębiej niż głoszone nazewnątrz hasło walki z socjalizmem czy marksizmem.

Następnie twierdzi „Kurjer Poranny“, że walkę z parlamentaryzmem przeprowadziły już rządy pomajowe, jest więc ona zbędna, zaś „drugi front faszyzmu“ reprezentowany przez O.N.R. usiłował wprząc masy pracownicze w służbę reakcji duchowej „przez reaktywację klerykalizmu w jego formach najgorszych“ i przez „etyczny obskurantyzm“.

„Ten drugi front, drugie oblicze ONR-u, tak wyraźnie zaznaczone w ścisłym sojuszu ze wszystkiemi elementami wstecznictwa i ciemnoty, w naszem życiu społecznem, jest w najwyższym stopniu szkodliwy, destrukcyjny i w stosunku do organizmu społecznego demoralizujący.

Likwidacja tych prądów dokonywana w imię ustrzeżenia życia społecznego przed chorobą przynoszącą w skutkach groźne zwyrodnienia i deformacje psychiki zbiorowej oraz w imię zagrożonych interesów świata pracy i zdobyczy postępu — jest elementarnym obowiązkiem rządu, czuwającego nad normalnym rozwojem państwa i życia zbiorowego w jego ramach organizacyjnych.

Dłuższe tolerowanie istnienia ONR-u mogłoby zamącić normalny rozwój życia, mogłoby przyczynić się do groźnych spustoszeń w psychice zbiorowej społeczeństwa, do zachwiania podstaw etyki zbiorowej — zagrażało nietylko państwu, jako formie organizacji życia zbiorowego, ale życiu samemu.

Powyższy komentarz sanacyjnego dziennika rzuca niezmiernie charakterystyczne światło na sprawę rozwiązania O. N. R.

Minister Goebbels grozi
korespondentom zagranicznym w Berlinie

BERLIN, 10. 7. — Goebbels wygłosił przemówienie przez radjo na temat „30 czerwca w oświetleniu zagranicy“, a przy tej sposobności bardzo ostro potępił informacje i komentarze większości dzienników zagranicznych. Minister oświadczył też, iż rząd niemiecki nie będzie nadal tolerować korespondentów zagranicznych, którzy rozpowszechniają fałszywe informacje.

LONDYN, 11. 7. (PAT.).—Prasa angielska ostro atakuje min. Goebbelsa za jego przemówienie wczorajsze, skierowane przeciwko przebywającym w Niemczech korespondentom zagranicznym.

Dotychczas odebrano w Niemczech debit trzem pismom angielskim, mianowicie: „Daily Expres“, „Daily Telegraph“ i „Observer“. Korespondenci angielscy z Berlina donoszą, że dzisiaj odbędzie się specjalne posiedzenie związku korespondentów zagranicznych celem zajęcia stanowiska wobec gróźb, skierowanych pod ich adresem przez min. Goebbelsa.

Skutkiem posuchy
Londyn ma wody tylko na 2 miesiące

Klęska posuchy, srożąca się w Anglji, już od wielu miesięcy daje się tam we znaki. Wbrew wszelkim przewidywaniom w lipcu zaostrzyła się ona jeszcze i nic nie wróży jej końca.

Obecnie na większości obszaru Anglji panują upały, dochodzące do 30 stopni w cieniu. Taka temperatura jest dla Anglji na początkach lipca zjawiskiem wyjątkowem. Spowodowała też ona w wielu miejscach bardzo liczne pożary. Między innymi spłonął słynny las rododendronów, położony w pobliżu Christchurch, który całkowicie strawiły płomienie.

Z południowych części kraju dzień po dniu donoszą o coraz to nowych wypadkach zgonów skutkiem porażenia słonecznego. Klęskę posuchy potęguje okoliczność, że wody brak jest coraz bardziej i że skutkiem tego ludność, zachęcana przez władze do możliwie oszczędnego używania wody, nie jest w stanie dać tym wezwaniom posłuchu. W obecnych warunkach, o ile nie spadną wielkie deszcze, Londynowi starczy wody zaledwie na dwa miesiące. Nic też dziwnego, iż rząd angielski poważnie myśli nad sposobami radykalnego ograniczenia spożycia wody.

Cekawiści

Prą do strajku powszechnego

aby poprzeć robotników sezonowych i włókienniczych

ŁÓDŹ, 11. 7. (tel. wł.). — Sytuacja strajkowa robotników sezonowych i włókienników przedstawia się następująco:

W urzędzie wojewódzkim, pod przewodnictwem wojewody Hauke - Nowaka, oraz przy współudziale komisarza rządowego magistratu, inż. Wojewódzkiego, odbyła się wczoraj konferencja z przedstawicielami robotników. Delegaci związków robotniczych przedłożyli wojewodzie postulaty strajkujących robotników sezonowych.

Wysłuchawszy opinji komisarza rządowego, wojewoda oświadczył, że dodatkowych kredytów ani z Funduszu Pracy, ani z ewentualnych oszczędności miejskich spodziewać się nie należy, wobec czego zasadnicze postulaty strajkujących co do podwyżki płac, przedłużenia ilości dni pracy nie mogą być uwzględnione. Ze względu na ciężkie położenie robotników sezonowych —oświadczył wojewoda — gotów byłbym w razie likwidacji strajku do dn. 12 b. m., udzielić swej aprobaty na ustępstwa zadeklarowane przez komisarza, a mianowicie możliwość odrobienia czasu strajkowego w szóstym dniu tygodnia, ewentualne wypłacenie urlopów, o ile budżet miejski na jesieni pozwoli na to, przyznanie wolnego przejazdu tramwajami robotnikom kanalizacyjnym, mieszkającym daleko od miejsca pracy, i zapewnienie robotnikom stawki w wysokości 4 zł. netto dziennie.

Wreszcie wojewoda zwrócił się do przedstawicieli związku, aby spowodowali likwidację strajku, który przynosi szkodę jedynie robotnikom, gdyż z jednej strony pozbawia ich zarobków, a z drugiej może uniemożliwić otrzymywanie ustawowych zasiłków z Fuunduszu Bezrobocia, wskutek nieodrobienia wymaganego czasu pracy.

Odbyła się również konferencja w Inspektoracie Pracy w sprawie likwidacji strajku w przemyśle jedwabniczym. Mimo udziału obu stron, konferencja nie dała żadnego rezultatu. Strajk uległ zaostrzeniu wskutek przyłączenia się tkaczy zatrudnionych przy krosnach angielskich. Zatarg w przemyśle jedwabniczym utknął na martwym punkcie i nie przewiduje się żadnych konferencyj, chyba, że która ze stron wystąpi z inicjatywą.

W jedwabnictwie strajk objął około 3.000 robotników w 20 firmach jedwabniczych, zrzeszonych w związku oraz w kilkunastu firmach niezrzeszonych.

Do strajku przyłączyli się zatrudnieni w nowej tkalni robotnicy w firmie „Scheibler i Grohman", przyczem robotnicy ci, w liczbie około 2.000, pozostają w fabryce. Strajk wybuchł w poniedziałek w obronie robotnicy, którą zredukowano po 12 latach pracy.

Również w poniedziałek w firmie „Wajc i Maliniak", przy ul. Zachodniej 34, zastrajkowało 200 robotników, spowodu niewypłacania im zarobków.

Okręgowa Komisja Związków Zawodowych (PPSCKW) po rozpatrzeniu sytuacji strajkowej wśród robotników sezonowych i jedwabniczych, postanowiła proklamować na piątek, dnia 13 b. m. strajk powszechny dla poparcia strajkujących. Dziś ma się odbyć posiedzenie delegatów fabryk włókienniczych i omówione zostaną szczegóły akcji.

Zatarg w fabryce konserw

Zakończył się strajkiem

SOSNOWIEC, 11.7 (tel. wł.). W fabryce konserw Westena „Ideal" w Olkuszu i w Wolbromiu wynikł zatarg wskutek opóźnienia wypłat robotniczych. Na tem tle doszło do kilkugodzinnego strajku. Po pertraktacjach z dyrekcją fabryki robotnicy przystąpili do pracy, jednak, kiedy dowiedzieli się, że za godziny strajku nie otrzymają zapłaty, zastrajkowali ponownie.

Wczoraj odbyła się konferencja w Wydziale Inspektoratu Pracy, na której zatarg zlikwidowano w ten sposób, że robotnicy będą mogli nadprogramowo odrabiać utracone godziny i otrzymają za nie normalne wynagrodzenie.

Z kraju

KALISZ

Na kupno samolotu Adamowiczów. W związku z powołaniem przez zarząd główny LOPP. w Warszawie Komitetu Organizacyjnego, mającego na celu zakupienie dla Polski samolotu braci Adamowiczów, bohaterskich zwycięzców Atlantyku, obwód powiatowy LOPP. w Kaliszu przyjmuje wszelkie deklarowane na powyższy cel ofiary w biurze sekretarjatu, ul. Marjańska 4 m. 2, w godzinach od 9 rano do 1 w południe.

Kolonje letnie w Krzyżówkach. W niedzielę, dn. 8 b. m., odbyło się poświęcenie i otwarcie pawilonów, pobudowanych w miejscowości letniskowej Krzyżówki, gm. Kamień, pow. kaliskiego, przeznaczonych dla dzieci najbiedniejszych, kierowanych z całej Polski do sierocińca w Liskowie. Poświęcenia dokonał ks. prałat Wacław Bliziński, inicjator i założyciel tych kolonij.

Nieszczęśliwe wypadki. Na przechodzącą ulicą Marsz. Piłsudskiego Józefę Trzeciak najechał samochód osobowy, na szczęście nie czyniąc groźnych dla zdrowia przejechanej szkód. Przejechaną umieszczono na kuracji w szpitalu św. Trójcy.

Również wypadkowi przejechania na rogu ul. Kopernika i Piaskowej uległa 82-letnia Józefa Lachman, która dostała się pod koła resorki, powożonej przez Jana Ziejkę. Potłuczoną staruszkę odwieziono do szpitala św. Trójcy. Stan jej zdrowia nie jest groźny.

Dzieci spowodowały pożar. W kolonji Pamiątków, gm. Iwanowice, wybuchł pożar w zagrodzie Bolesława Krzesińskiego, spowodowany przez małe dzieci, które bawiły się ogniem. Pastwą płomieni padła obora, wartości 500 zł.

Pożar koszar dworskich. W zabudowaniach dworskich (dworakach) majątku Żerniki, gm. Pamięcin, od iskier z komina zapaliły się zabudowania, będące własnością p. H. Wyganowskiego. Oprócz zabudowań spaliły się służbie dworskiej różne drobne sprzęty i inwentarz żywy.

PIOTRKÓW

Kolejarskie zawody sportowe. W dn. 14 i 15 b. m. odbędą się w Piotrkowie Okręgowe Zawody Sportowe Kolejowego Przysposobienia Wojskowego z udziałem reprezentacyjnych drużyn z ognisk Dyr. Warszawskiej.

Na zawody zapowiedziano przyjazd p. ministra komunikacji i przedstawicieli naczelnych władz Dyr. Warszawskiej.

Wycieczki krajoznawcze w Piotrkowie. Uczestniczki Żeńsk. Przysposobienia Wojskowego, obozujące pod Sulejowem nad Pilicą, w dniu 11 bm. zwiedzać będą Piotrków, jego zabytki i największe zakłady przemysłowe.

Na dzień 12 lub 13 b. m. zapowiedziała swój przyjazd do Piotrkowa wycieczka, organizowana przez warszawski oddział Tow. Krajoznawczego.

Uprzedzony o tem miejscowy oddział P. T-wa Krajoznawczego zamówił w schronisku przy piotrkowskiem seminarjum nauczycielskiem nocleg dla 30 — 40 osób.

Oczekiwanych gości zaznajomi z zabytkami miasta, a przedewszystkiem z muzeum na Zamku, najlepszy znawca przeszłości Piotrkowa, prezes T. Kr., p. Michał Rawita-Witanowski.

KATOWICE

Katastrofa samochodowa. Dnia 9 b. m. w osadzie fabrycznej Jedlice pod Opolem odbywało się wesele, w którem uczestniczyło kilka osób z Grecz. Następnego dnia, gdy goście wracali nad ranem do Greczu, z niewiadomej przyczyny samochód uderzył o drzewo i spadł do rowu, wskutek czego poniósł śmierć na miejscu Franciszek Glaffig, żona jego, oraz niejaka Trenclowa, żona fryzjera. Szofer Konstanty Klimek i pasażer Rutkowski odnieśli ciężkie rany. Ofiary katastrofy przewieziono do szpitala w Opolu. Przyczyną katastrofy było to, że szofer Klimek był zupełnie pijany.

CHRZANÓW

Samobójstwo nerwowo chorego. Przebywający tutaj w szpitalu nerwowo chory Piotr Noworyta, lat 29, z Myślachowic wyskoczył z okna III piętra na podwórze, ponosząc śmierć na miejscu. Należy dodać, że Noworyta leżał w łóżku, zaopatrzonem w siatkę ze snura, który jednak przeciął blaszaną pokrywą i popełnił samobójstwo.

30.000 dzieci

przejechało już kolejami

W pierwszych dniach ważności postanowienia o bezpłatnym przejeździe dzieci na kolejach, notujemy cyfrę 30.000 dzieci. W dniach następnych liczba ta zapewne wzrośnie, ponieważ Ministerstwo Komunikacji wydało rozporządzenie, pozwalające zabieranie dzieci bez biletu w okolice podmiejskie.

Żebrak lichwiarzem

SOSNOWIEC, 11. 7. (tel. wł.). Wskutek podjętej akcji zwalczania żebractwa komisarjat I przytrzymał zawodowego żebraka, Józefa Gowdjera, który stale żebrze od wielu lat koło kościołka kolejowego. Przy żebraku znaleziono 25 weksli na sumę około 4 tysięcy złotych, wystawionych przez znanych obywateli Sosnowca i okolic.

Należy zaznaczyć, że weksle owe nie mają określonych terminów, tak, że mogą być każdej chwili zrealizowane. Żebrak pożyczał na wysoki procent, otrzymując na zastaw weksle.

Żony dygnitarzy niemieckich

Przemytniczkami

CHORZÓW, 11. 7. (tel. wł.). — Na granicy niemiecko - polskiej w Łagiewnikach zatrzymano we wtorek pod zarzutem przemytnictwa żonę sędziego okręgowego z Bytomia, Eleonorę Bachcikową i żonę jednego z dyrektorów kopalni w Bytomiu, Magdalenę Dorfling. W urzędzie celnym Niemki zachowywały się tak arogancko, że odstawiono je do sędziego śledczego w Chorzowie, który po przesłuchaniu i złożeniu kaucyj wypuścił Niemki.

Tanio i wygodnie

Ciechocinek w świetle faktów i cyfr

Ciechocinek w lipcu.

Sezon w Ciechocinku w pełni. Tysiące barwnych pidżam i sukien zapełniają ogrody i parki. Pływalnia i plaża roją się od chętnych wspaniałej kąpieli. Wszędzie widzi się ogorzałe i uśmiechnięte twarze. W Ciechocinku pełno.

Na pogodę narzekać nie można. Wprawdzie od czasu do czasu deszczyk daje znać o sobie, ale raczej jest on tu gościem pożądanym, bowiem spełnia rolę pracowitego ogrodniczka, polewającego przepiękne klomby i krzewy najrozmaitszego kwiecia.

Frekwencja w tym roku dopisała. Zresztą tak już jest od kilku lat. Składają się na to przedewszystkiem ceny. Przy odpowiednich staraniach można się w Ciechocinku urządzić nawet daleko taniej niż w Warszawie. Pokoje wahają się od 1 do 4 zł. za dobę, a już w zupełnie dobrym pesjonacie można dostać pokój z utrzymanie za 5 — 7 zł. Ale nietylko niskie ceny przyciągają tysiące osób do Ciechocinka, prawdziwym jego magnesem są liczne źródła lecznicze, których w takiej ilości i mocy nie posiada bodaj żadna miejscowość kuracyjna w Polsce.

Mając tak korzystne warunki, Ciechocinek rozrastał się z roku na rok, ale właściwy jego rozwój i prawdziwy rozkwit nastąpił dopiero kilka lat temu, kiedy na czele zdrojowiska stanął dyr. Wiśniewski, świetny organizator, pierwszorzędny znawca spraw uzdrowiskowych, człowiek mrówczej pracy. To, że dziś Ciechocinek jest bodaj najpiękniejszem, najczystszem i najwygodniejszem zdrojowiskiem i uzdrowiskiem w Polsce — to wyłączna zasługa dyr. Wiśniewskiego.

Każdemu, kto przyjedzie do Ciechocinka, imponować muszą rezultaty wytężonej pracy, jaką w ciągu ostatnich lat tu włożono. A więc: wspaniała pływalnia solankowo - termalna (największa w Europie!) z najbardziej nowoczesnemi urządzeniami; asfaltowe jezdnie w całem prawie zdrojowisku; powiększenie i rozbudowanie szeregu odziałów leczniczych, jak: inhalatorjum i emanatorjum radowe, dalej oddziały wodo-lecznicze i elektrolecznicze itd., itd.

Przed kilku dniami bawiła tu wycieczka dziennikarzy z całej Polski, która po obejrzeniu wielu oddziałów leczniczych, miała możność oglądać także budowę wielkiej autostrady, która połączy Ciechocinek z Raciążkiem a przez to zbliży go do szeregu większych ośrodków miejskich. Autostrada już w przyszłym roku, jak zapewnił dyr. Wiśniewski, będzie gotowa i stanie się niemniejszą chlubą Ciechocinka, jak i jego olbrzymia pływalnia z plażą.

Tak, jak dyr. Wiśniewski dba o wygody kuracjusza, dr. Iwanowski — naczelny lekarz zdrojowiska — o stan zdrowotny, tak dyr. Majde „stary bandyta", który rozbił swoje namioty w „Europie" i na basenie, nie szczędzi pomysłów, aby, jak to się mówi, za „psie pieniądze", mogli wszyscy mile spędzić czas, słuchać doskonałej muzyczki i podziwiać świetne występy wielu aktorów.

Toteż, jeśli kto chce posłuchać życzliwej dobrej rady: wesoło i z korzyścią dla swego zdrowia spędzić urlop — niech jedzie do Ciechocinka.

JeS.

Sport

Motocyklizm

DZIŚ NA DYNASACH — „O SREBRNY KASK"

Dziś, o godz. 20-ej na torze Dynasowskim w Warszawie odbędą się wielkie zawody torowe i motocyklowe o „srebrny kask" z udziałem wybitnych motocyklistów polskich, jak: Bezet, Drewelis, Kowalski, Podgórski, Duszyński i t. d.

Program uzupełnią zawody kolarskie z udziałem mistrza Polski, Artura Pusza, Klausa i innych.

Hippika

KONIE POLSKIE W SOPOTACH

W międzynarodowych wyścigach konnych, które odbędą się w Sopotach 15—22 b. m., weźmie udział 11 koni polskich, a mianowicie: Nankin i Beryl Bolińskiego, Summa III i Troja II p. Koźmińskiego, Jowisz p. Endera, Mandaryn, Madelaine, Sobótka, Jam, Bira i Sternblume p. Mielżyńskiego.

L. atletyka

PUNKTACJA LEKKOATLETYCZNYCH MISTRZOSTW POLSKI

Po rozegranych w Poznaniu ub. soboty i niedzieli mistrzostwach głównych panów w l. atletyce — tabela punktacyjna mistrzostw Polski przedstawia się następująco:

1) Warta Poznań 113 pkt., 2) AZS Warszawa 140 p., 3) Cracovia Kraków 67 p., 4) Jagiellonja Białystok 67 p., 5) Stadjon Król. Huta 48 p., 6) Legja Warszawa 45 pkt., 7) Warszawianka Warszawa 36 p., 8) Sokół Leszno 35 p., 9) Pogoń Katowice 25 p., 10) Sokół Poznań 22 pkt., 11) Sokół Bydgoszcz 19 p., 12) Polonia Warszawa 18 pkt., 13) WKS Śmigły Wilno 17 pkt., 14) Policyjny KS Warszawa 9 pkt., 15) AZS Poznań 7 pkt., 16) Sokół Lwów 6 pkt., 17) Zjednoczone Łódź 5 pkt., 18) Sokół Chojnice 3 p., 19) Krusche - Ender Łódź 3 pkt., 20) ŁKS Łódź 2 pkt., 21) Pogoń Lwów 2 pkt., 22) SKS Łódź 2 pkt., 23) Orzeł Warszawa 1 pkt.

SIEVERT NAJLEPSZYM LEKKOATLETA ŚWIATA

Lekkoatleta niemiecki, Sievert pobił rekord światowy w dziesięcioboju wynikiem 9.790,45 pkt.

Tenis

TENISIŚCI AUSTRALIJSCY W PRADZE

Do Pragi przybyła ekipa australijskich tenisistów, która w dniach 13—15 b. m. rozegra w Pradze z Czechosłowacją finałowy mecz w strefie europejskiej o puhar Davisa.

Bandyta Kozłowski

Nie zginie na gilotynie

Będzie on sądzony przez polskie sądy

ŁÓDŹ, 11.7. (Tel. wł.). — Jak już donosiliśmy, w Łodzi został schwytany bandyta Jan Kozłowski, który skazany był we Francji na śmierć, jednak udało mu się zbiec do Polski. Kozłowski pod przybranem nazwiskiem handlował warzywami na pl. Leonarda.

Władze francuskie nie żądały wydania bandyty w ich ręce, przeto na mocy umów międzynarodowych wyrok sądu paryskiego, skazujący Kozłowskiego na karę śmierci, straci automatycznie swoją moc prawną.

Kozłowski będzie stawiony przed Sądem Okręgowym w Łodzi na mocy decyzji Ministerstwa Sprawiedliwości. W sprawie Kozłowskiego dowiadujemy się dalszych ciekawych szczegółów. Bandyta po ucieczce z Francji, podawał się w Łodzi za Jana Derfela. Największym wyczynem bandyckim we Francji był napad w Ostricourt na sklep małżonków Gilles. Bandyci we trzech z Kozłowskim na czele zrabowali p. Gilles kilkadziesiąt tysięcy franków. Jeden z bandytów został ranny, przeto towarzysze chcąc go się pozbyć zamordowali go. Tej samej nocy policja ujęła drugiego bandytę, Kozłowskiemu jednak udało się umknąć do Belgji, gdzie za zrabowane pieniądze założył masarnię pod nazwiskiem Jana Koftona. Kiedy policja belgijska wpadła na jego trop, Kozłowski sprzedał masarnię i zbiegł do Łodzi, gdzie dłuższy czas mieszkał przy ul. Piotrkowskiej 192 pod własnem nazwiskiem. W maju Kozłowski zamieszkał u przyjaciółki swej, Stanisławy Kur, pod nazwiskiem Jana Derfela, której obiecał, że się z nią ożeni. Aresztowany Kozłowski przyznał się do wszystkiego. Zbrodniarza osadzono w więzieniu.

Nieostrożność z bronią

Przyczyną śmierci

KRAKÓW, 11.7 (tel. wł.). W ubiegłą niedzielę Wincenty Wierzbicki, chorąży 5 baonu czołgów i samochodów pancernych, stacjonowanych w Krakowie, będąc na urlopie w Siemiechowic, powiatu tarnowskiego, udał się w towarzystwie dwóch pań na spacer do lasu.

Według relacji świadków, chorąży Wierzbicki uczył kobiety strzelać i w pewnym momencie, wskutek własnej nieostrożności, postrzelił się w ramię i zmarł spowodu odniesionej rany. Żandarmerja prowadzi dochodzenie, aby ustalić, czy przypadkowy strzał nie był strzałem samobójczym.

Kto odpowiada

Za sfałszowane weksle

Córka baronowej du Puget, p. Alma Joyce - Kowalska, pożyczyła w swoim czasie od służącej, Tokarskiej, sumę zł. 2800, wystawiając wzamian weksle, zażyrowane przez matkę p. Kowalskiej. Gdy nadszedł termin płatności, p. Kowalska zabrała weksle do siebie i po pewnym czasie zwróciła je Tokarskiej, oświadczając, że, gdy matka wróci, całą sumę ureguluje.

Ponieważ nieobecność baronowej trwała zbyt długo, Tokarska, udała się do adwokata, który stwierdził, że weksle zostały podrobione przez co straciły swą wartość i nie mogły być zaprotestowane. Adwokat poradził wytoczyć 2 sprawy: jedną karną o sfałszowanie weksli, drugą cywilną o zwrot 2.800 zł.

Proces cywilny wpłynął na wokandę sądową. Na rozprawie zjawił się pełnomocnik baronowej du Puget, matka oskarżonej, który dowodzi, że jego klientka nie może odpowiadać cywilnie na równi ze swoją córką, gdyż na wekslu brakuje słów „solidarnie poręczam", przez co zostaje uchylona solidarna odpowiedzialność matki i córki. Oświadczenie pełnomocnika baronowej wywołało poruszenie, gdyż wynikałoby z tego, że p. Kowalska, dokonała fałszu na niekorzyść służącej jak i swojej matki.

Pełnomocnik Kowalskiej oświadczył, że całość sumy miała płacić matka i stąd wynikła zwłoka w regulowaniu długu. Wyrok w tej sprawie zapadnie za parę dni.

Kronika sądowa

Podwójne życie policjanta

WARSZAWA. — Niezwykłej afery dokonał posterunkowy służby śledczej w Mysłowicach, Jan Hahn. Hahn prowadził podwójne życie; z jednej strony tropił przestępców, z drugiej zaś sam stał na czele bandy rabunkowej. Dwaj pomocnicy Hahna, Jakób Rechnic i Rubin Jarnus, również konfidenci policji, zwabili kupca żydowskiego Jakóba Marmura na cmentarz żydowski w Modrzejowic rzekomo w celu dokonania tranzakcji kupna koni.

W pewnym momencie z zarośli wyskoczył zamaskowany bandyta z rewolwerem w ręku, który zawołał: „Jestem z policji, oddawać fałszywe pieniądze", Marmur próbował tłumaczyć się, iż nie posiada fałszywych pieniędzy, lecz rabuś wyrwał mu przemocą portfel z pieniędzmi i zbiegł.

Sprawców wykryto i Sąd Okręgowy skazał Hahna na 8 lat, Rachnica na 5, a Jarnusa na 4 lata więzienia.

Wczoraj sprawa ta toczyła się w Sądzie Apelacyjnym w Warszawie. Hahn nie przyznał się do winy, utrzymując, że dokonał legalnej rewizji w poszukiwaniu fałszywych monet, przyczem, ponieważ był sam, posiugiwał się rewolwerem.

Sąd Apelacyjny wyrok skazujący zatwierdził.

Czy dozorca ma płacić odstępne

WARSZAWA. — Do odpowiedzialności karnej pociągnięto Izraela Frajmana z Łodzi, który, angażując nowego dozorcę, pobrał od niego 1.000 zł. odstępnego. Frajman jest właścicielem 3 nieruchomości w Łodzi i miał podobne sprawy. W ostatnim przypadku stary dozorca nie chciał ustąpić mieszkania służbowego nowemu, a Frajman też nie miał chęci otrzymanego tysiąca zwracać, toteż nie mogąc się doczekać pieniędzy, nowy dozorca wystąpił do urzędu prokuratorskiego, oskarżając Frajmana, jego żonę i córkę o oszustwo.

Wszyscy troje, jako uczestnicy w tranzakcji, byli skazani wyrokiem obu instancyj na 8 miesięcy więzienia. Frajman bronił się tem, że w Łodzi jest zwyczaj pobierania od dozorców odstępnego, jednak sądy obu instancyj orzekły, że to jest niewłaściwe.

Skolei jednak w Sądzie Najwyższym wyrok skazujący uchylono i sprawa będzie ponownie rozważana przez Sąd Apelacyjny.

Magistrat przegrał

WARSZAWA. — Jeden z pracowników wydziału Finansowo - podatkowego, p. E. G., pracował w Magistracie 5 i pół lat i, po zwolnieniu, zażądał 6-miesięcznej odprawy, powołując się na brzmienie statutu o zaopatrzeniu emerytalnem pracowników Magistratu m. Warszawy. Gmina miejska stała na innem stanowisku i, wobec tego, zwolniony urzędnik wystąpił o przyznanie mu niedopłaconej różnicy w wysokości 1.897 zł.

Sądy obu instancyj uznały słuszność tych pretensyj, zasądziły żądaną kwotę w całości i obciążyły Magistrat kosztami sądowemi.

Szpiegostwo przemysłowe

ŁÓDŹ. — W Sądzie Grodzkim odbył się pierwszy w Polsce proces o szpiegostwo przemysłowe. Na ławie oskarżonych zasiadł prawnik firmy „Aron Zając" — Buksenbaum, który zdradził tajemnice firmy konkurentom. Sąd skazał go na 6 miesięcy więzienia.

Zwyrodnialcy

ŁÓDŹ. — Na ławie oskarżonych Sądu Okręgowego zasiadł wczoraj 16-letni Stefan Laper i 14-letni Bronisław Bełżyński, oskarżony o dokonanie gwałtu na osobie kolegi swego Antoniego Czyżewskiego. Rozprawę spowodu nieobecności Czyżewskiego odroczono do piątku.

Walka z kryzysem

Taryfy kolejowe a rolnictwo

Jest rzeczą jasną, że poprawa w dziedzinie produkcji przemysłowej nie wyda dalszych korzystnych rezultatów, o ile położenie rolnictwa ulegnie dalszemu pogorszeniu. Stąd konieczność przywrócenia opłacalności produkcji rolnej.

Kilkakrotnie wskazywaliśmy, że odbudowa równowagi finansowej przedsiębiorstw rolnych dokonać się może nietyle na linji zwiększenia dochodów, ile zmniejszenia rozchodów. Z szergu bowiem względów odpowiednio duża, dla uratowania rolnictwa, zwyżka cen nie jest, niestety, realna, przynajmniej w najbliższych latach.

Wśród zagadnień kompresji rozchodów, poza zasadniczą sprawą oddłużenia, mamy i inne kapitalne zagadnienia. Wśród nich na specjalne omówienie zasługuje kwestja taryf kolejowych dla przewozu produktów rolnych.

Chodzi o generalną rewizję tych taryf w kierunku odpowiedniej ich redukcji. Były one opracowane w 1927 r., w przystosowaniu do ówczesnych, bardzo wysokich cen. Pomimo szeregu ulg i obniżek, dokonanych w ostatnich latach pod naciskiem sfer rolniczych, daleko jeszcze do należytego poziomu.

Według kompetentnych obliczeń koszty przewozu żyta na odległość 200 klm. w r. 1928 wynosiły 4.3 proc. ad valorem. W 1932 r. obciążenie to wzrasta do 10.8 proc., a w r. 1933 do 14.7 proc. Przy przewozie na odległość 500 klm. obciążenie kosztem przewozu wynosiło ad valorem w 1928 r. — 8 proc., w 1932 — 19 proc., a w r. 1933 — 27 proc. Analogicznie da się stwierdzić nadmierne obciążenie także i w stosunku do innych produktów rolnych.

Obok zasadniczego powiększenia kosztów produkcji (przy stałej przewadze podaży nad popytem, stawki przewozowe spadają z reguły na producenta), nadmiernie wysokie taryfy kolejowe wywołują i dalsze ujemne następstwa, jak: pogłębienie różnic w cenach produktów rolnych oraz wzrost rozpiętości między cenami osiąganemi przez producenta i płaconemi przez konsumenta.

Należy sobie życzyć, aby niezależnie od posunięć w zakresie oddłużenia, rozwiązane zostało pozytywnie także i zagadnienie taryfowe.

W. D.

Opłaty od importu węgla do Belgji

Rząd belgijski zamierza podwyższyć przy imporcie węgla opałowego, gatunków używanych w gospodarstwie domowem, specjalną opłatę importową z 10 na 15 fr. belgijskich od 1 tonny. Podwyższona taksa ma obowiązywać wstecz od dnia 1 lipca r. b.

Z trosk polskiego kolejnictwa

Podeszły wiek taboru parowozowego

Jedną z głównych bolączek naszego taboru parowozowego — jest jego podeszły wiek.

Zawdzięczamy to przeważnie okupantom, gdyż odziedziczony po nich tabor w granicach państwa polskiego, jak również otrzymany od nich z repartycji na podstawie odnośnych traktatów, w ogólnej liczbie około 4762 parowozów, w przeważającej swej ilości był już taborem przestarzałym. Pomimo skreślenia z inwentarza w ubiegłem dziesięcioleciu przeszło 1000 sztuk przestarzałych parowozów (niektóre z nich w wieku lat 50 i wyżej) i nabycia w tym okresie około 1700 sztuk nowych — stan taboru nie uległ radykalnej przemianie i dziś, tak jak przed laty, odsetek przestarzałych parowozów wynosi około 48 proc., t. j. prawie połowę ogólnej ilości. Innemi słowy — prawie połowa naszego taboru parowozowego do racjonalnej eksploatacji się nie nadaje.

Sytuacja ta jedynie tylko dlatego nie doprowadza do katastrofy, że wskutek przeżywanego kryzysu gospodarczego, przewozy towarowe i osobowe spadły do takich granic, które umożliwiły odstawienie do zapasu, jako czasowo zbędnych, wszystkich prawie wyżej wskazanych parowozów przestarzałych, wynoszących 40 proc. ogólnej ilości.

Pozostałe 8 proc. przestarzałych parowozów, stanowiących jednak poważną cyfrę — około 400 sztuk, z konieczności znajduje się jeszcze w eksploatacji, pełniąc przeważnie służbę przetokową.

Gdyby więc ruch na kolejach w najbliższym czasie z jakichkolwiek powodów się zwiększył, stanęlibyśmy wobec niemożności obsłużenia tego zwiększonego ruchu odpowiedniemi, nadającemi się do racjonalnej eksploatacji parowozami i zmuszeni bylibyśmy do zastępowania ich parowozami przestarzałemi, znajdującemi się obecnie w zapasie.

Ponieważ kryzys, jak uczy doświadczenie, nie może trwać wiecznie, więc wskazany przez nas moment zwiększenia się ruchu napewno nadejdzie ze wszystkiemi związanemi z tem konsekwencjami.

Statystyka kolei amerykańskich, oparta na badaniach kosztów napraw głównych dziesięciu tysięcy parowozów wykazuje, że naprawa główna jednego dwudziestoletniego parowozu kosztuje przeciętnie dwa razy więcej, aniżeli takaż naprawa jednego trzyletniego parowozu. Ten sam prawie stosunek otrzymuje się i na naszych kolejach.

Jeżeli porównamy koszty napraw: głównej, średniej i bieżącej oraz koszty trakcyjne w okresie pięcioletniej eksploatacji parowozu przestarzałego i parowozu nowoczesnego — to się okaże, że powyższe koszty o przeszło 200.000 zł. są większe dla parowozu przestarzałego. W sumie daje to grube miljony „różnicy".

Wszystkie te względy, wśród których nie może być rzeczą obojętną także fakt, że posiadamy najniższą szybkość przeciętną pociągów pośpiesznych osobowych spośród wszystkich ważniejszych państw europejskich — przemawiają za koniecznością renowacji naszego taboru parowozowego. Łączy się to oczywiście z koniecznością znacznych wkładów, aczkolwiek bezwzględnie opłacalnych w czasie. Trudności finansowe problemu, przed którym stoi P. K. P. rozumiemy. Jednak sprawa, będąca jedną z głównych trosk polskiego kolejnictwa, prędzej czy później musi być pozytywnie rozwiązana.

Poprawa w polskim handlu zagranicznym

Wzrost obrotów i dodatniego salda

Obroty handlu zagranicznego Polski w pierwszem półroczu r. b. wykazują w porównaniu z analogicznym okresem 1933 r. poważny wzrost, a mianowicie przywóz wzrósł o 15,3 milj. zł., wywóz o 37,4 milj. zł., dodatnie saldo zaś o 22,2 milj. złotych.

Globalne liczby obrotu handlu zagranicznego w pierwszem półroczu r. b. i w analogicznym okresie r. ub. przedstawiają się następująco (w milj. zł. — za r. b. liczby prowizoryczne):

I-e półrocze 1933 r.: import 377,9, eksport 435,3, dodatnie saldo 57,3.

I-e półrocze 1934 r.: import 393,2, eksport 472,6, dodatnie saldo 79,5.

W ten sposób w okresie styczeń—czerwiec r. b. w porównaniu z analogicznym okresem r. ub. import wzrósł o przeszło 4 proc., eksport o blisko 9 proc., dodatnie saldo o blisko 39 proc.

Wzrost obrotów handlu zagranicznego świadczy niewątpliwie o polepszeniu się ogólnego stanu gospodarczego kraju, a bardzo znaczny wzrost salda dodatniego jest pomyślnem zjawiskiem dla naszego bilansu płatniczego.

Jeśli idzie o szczegółowe dane, dotyczące ostatniego miesiąca—czerwca, przedstawiają się one, według tymczasowych obliczeń Głównego Urzędu Statystycznego, następująco:

przywóz — 202.784 tonn wartości 66.503 tys. zł.,

wywóz — 1.154.996 tonn wartości 81.157 tys. zł.,

saldo dodatnie w czerwcu wynosi więc 14.654 tys. zł.

W porównaniu z majem r. b. wywóz zwiększył się o 3.125 tys. zł., przywóz zwiększył się o 309 tys. zł., saldo dodatnie wzrosło o 2.816 tys. złotych.

Zwiększył się wywóz następujących artykułów (w milj. zł.): pszenicy o 1,8, żyta o 1,8, bali, desek, łat, opołów o 1,6, masła o 1,5, rur żelaznych i stalowych o 1,1, tkanin wełnianych, półwełnianych, odzieżowych o 0,7, bekonów o 0,5.

Zmniejszył się wywóz następujących artykułów (w milj. zł.): węgla o 1,3, podkładów kolejowych, sliprów o 1,3, jaj o 0,6, żelaza i stali o 0,6, kłód, dłużyc o 0,5, otrąb, makuchów o 0,4, nawozów o 0,4.

Zwiększył się przywóz następujących artykułów (w milj. zł.): tytoniu i wyrobów tytoniowych o 4,5, skór futrzanych o 1,5, szmat o 0.5.

Zmniejszył się przywóz następujących artykułów (w milj. zł.): wełny owczej o 1,5, ryżu o 1,1, skór surowych o 0,8 ,wełny owczej czesancj o 0,6, miedzi o 0,6, orzechów o 0,4, silników tłokowych, lokomobil, turbin o 0,4.

W czerwcu r. ub. globalne liczby handlu zagranicznego były następujące (w milj. zł.): import 68,6, eksport 77,7, dodatnie saldo 9,1. W ten sposób w czerwcu r. b. w porównaniu z czerwcem r. ub. przywóz spadł, natomiast wywóz i dodatnie saldo wzrosły.

Nowe zamienniki obliczeniowe

dla papierów wartościowych

Wydane przed paru dniami rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej o wierzytelnościach w walutach zagranicznych, określa nowy sposób przeliczenia dla papierów procentowych, opiewających na waluty zagraniczne.

Wynikiem tego rozporządzenia była uchwała rady giełdy pieniężnej w Warszawie, podana wczoraj do wiadomości uczestników zgromadzenia:

Rada giełdowa zawiadamia, że poczynając od dnia 10 lipca 1934 roku będą obowiązywały następujące zamienniki obliczeniowe dla papierów wartościowych i wartości kuponu bieżącego w złotych w złocie z 1924 r. oraz w walutach obcych: 100 zł. w złocie z 1924 roku równa się 172.00 zł., 100 franków francuskich równa się 35.00 zł., 100 fr. szwajcarskich równa się 172.00 zł., 100 guldenów gdańskich równa się 173.50 zł., 1 funt szterling równa się podług przeciętnego kursu tranzakcyjnego w czekach na Londyn z dnia tranzakcji.

Dla papierów wartościowych w walucie dolarowej: 1) dla 7 proc. pożyczki stabilizacyjnej z 1927 r.: 1 dolar równa się 8.90 zł.; 2) dla 6 proc. pożyczki dolarowej 1919/20 r. oraz 8 proc. listów zastawnych dolarowych Tow. Kredyt. Ziemskiego w Warszawie ser. z 1924 r., poręczonych przez Skarb Państwa: 1 dolar równa się podług przeciętnego kursu tranzakcyjnego wypłaty telegraficznej na Nowy Jork z dnia tranzakcji; 3) dla 7 proc. listów zastawnych dolarowych Towarzystwą Kredyt. Ziemskiego w Warszawie serji z 7928 r. oraz 8 proc. listów zastawnych dolarowycąh Tow. Kredyt. Ziemskiego w Warszawie serji z 1924 r., nieporęczonych przez Skarb Państwa: 1 dolar równa się 5.40.

Zahamowanie spadku pokrycia

w Banku Rzeszy

Sprawozdanie Banku Rzeszy na dzień 7 lipca r. b. wykazuje w porównaniu z poprzednim bilansem następujące zmiany:

Depozyty spadły o 224.4 milj. RM do 4.093,8 milj. RM. Obieg spadł o 153.5 milj. RM, przyczem obieg banknotów zmniejszył się o 144.8 milj.RM do 3.631,9 milj. RM, obieg zaś odcinków Banku Rentowego skurczył się o 8.7 milj. MR do 335.8 milj. RM. Obieg bilonu zmniejszył się o 42 milj. do 1.444,8 milj. RM. Zapas papierów wartościowych, zaliczonych do pokrycia. wzrósł o 10.1 milj. RM do 370.7 milj. RM.

Zapas środków pokrycia wzrósł o 0.2 milj. RM do 77 milj. RM. przyczem zapas złota zmniejszy się o 56 tys. RM do 70.1 milj. RM, zapas dewiz zaś wzrósł o 244 RM do 6.9 milj. RM.

Stosunek pokrycia w dniu 7 lipca r. b. wyniósł 2.1 proc. wobec 2 proc. w poprzednim tygodniu.

W ten sposób trwający od dłuższego okresu czasu odpływ pokrycia z Banku Rzeszy został narazie zahamowany. Zawieszenie transferu nie wpłynęło jednak na zwiększenie się zapasu pokrycia, gdyż nieznaczny wzrost, notowany w ostatnich dwóch tygodniach —niema praktycznego znaczenia. Dalsze losy zapasu pokrycia w Banku Rzeszy zależne będą zarówno od wyniku rokowań z niektórymi wierzycielami w sprawach transferowych, jak i od kształtowania się niemieckiego bilansu handlowego.

POSTĘPY BUDOWY POLSKICH TRANSATLANTYKÓW

Roboty przy budowie dwóch transatlantyków dla linji Gdynia — Ameryka w stoczni Monfalcone we Włoszech posuwają się szybko naprzód. Na pierwszym z nich wykonano już zgórą 50 proc. wręg i poszycia.

W KILKU WIERSZACH

KOSZTY UTRZYMANIA W WARSZAWIE SPADŁY W CZERWCU O 1,5%

Główny Urząd Statystyczny komunikuje, że komisja dla badania zmian kosztów utrzymania w Warszawie na posiedzeniu w dniu 9 lipca r. b. ustaliła, że koszty utrzymania rodziny pracowniczej, złożonej z 4-ch osób, obniżyły się w czerwcu w porównaniu z majem r. b. o 1,5 proc.

RUCH OKRĘTOWY W PORCIE GDAŃSKIM

W czerwcu r. b. weszło do portu gdańskiego 413 statków o pojemności 245.535 trn., wyszło — 418 statków o pojemności 245.124 trn. W porównaniu z majem r. b. nastąpił lekki spadek o 6 tys. trn. na wejściu i około 27 tys. trn. na wyjściu. W pierwszem półroczu r. b. ruch statków na wejściu wyniósł 2.296 jednostek o pojemności 1.485.121 trn., na wyjściu zaś 2.316 jednostek o pojemności 1.496.477 trn. W porównaniu z pierwszem półroczem r. ub. nastąpił wzrost o około 60 tys. trn. na wejściu, a około 29 tys. trn. na wyjściu. Na pierwszem miejscu była bandera niemiecka.

ŚWIATOWY EKSPORT MASŁA W R. 1934

Według obliczeń, przeprowadzonych przez Międzynarodowy Instytut Rolniczy w Rzymie, eksport światowy masła w ciągu pierwszych czterech miesięcy r. b. wyniósł 189,9 tys. tonn, wzrastając w porównaniu do analogicznego okresu r. ub. o 14 tys. tonn. Największym eksporterem była w tym okresie Nowa Zelandja, na drugiem miejscu Danja, na trzeciem — Australja, przyczem eksport z tych krajów przekraczał 45 tys. tonn. Eksport Holandji wyniósł 10 tys. tonn, Szwecji — 7 tys., Finlandji — 3,5 tys., Łotwy — 3,6 tys. W ciągu wspomnianych pierwszych 4 miesięcy r. ub. eksport z Polski wyniósł 454 tonny, podczas gdy w analogicznym okresie r. ub. Polska wywiozła jedynie 56 tonn. W ten sposób eksport masła z Polski wzrósł blisko ośmiokrotnie.

PRZEDŁUŻENIE ULGOWYCH STAWEK KOLEJOWYCH

Stosowanie dotychczasowych, ulgowych stawek kolejowych dla drzewa eksportowego zostało wskutek interwencji Rady Portu w Gdańsku w porozumieniu z decydującemi czynnikami przedłużone do końca r. b. Ulgi te obowiązywać miały tylko do sierpnia r. b.

Dziś na giełdzie

Waluty: Dolar 5,28; frank francuski 34,93; frank szwajcarski 171,80; funt szterling 26,68; marka niemiecka 199; szyling austrjacki 98,70; korona czeska 21,85.

Monety: Dolar złoty 8,93; rubel złoty 4,60,5.

Dewizy: Berlin 208; Belgja 123,67; Gdańsk 172,55; Holandja 358,90; Londyn 26,70; Nowy Jork 5,28,75; Nowy Jork kabel 5,29,25; Paryż 34,92; Praga 22,01; Szwajcarja 172,38; Sztokholm 137,65; Włochy 45,40.

Papiery procentowe: 3 proc. Poż. Budowlana 44,35; 4 proc. Poż. Dolarowa 52,75; 4 proc. Poż. Inwestycyjna 112; 5 proc. Poż. Konwersyjna 63,75; 6 proc. Poż. Dolarowa 73,12,5; 8 proc. Poż. Dillonowska 84,75; 7 pr. Poż. Stabilizacyjna 67,25; 7 proc. Poż. Dolarowa Warszawy 83; 7 proc. Poż. Śląska 65,75; 4,5 proc. Listy Zast. Ziemskie 47,75; 7 proc. Listy Zast. Ziem. Dolarowe 45,25; 4,5 proc. L. Z. T. K. m. Warszawy 63; 5 proc. L. Z. T. K. m. Warszawy 69,5; 8 proc. L. Z. T. K. m. Warszawy 57,25; 6 proc. Obligacje m. Warszawy VI em. 55,5, VIII i IX em. 53.

Akcje: Bank Polski 86,5; Lilpop 9,75; Starachowice 10,60; Warsz. Tow. Akc. Fabr. Cukru 20; Ostrowiec 20,75; Modrzejów 3,5; Haberbusch 38.

GIEŁDA ZBOŻOWA

Warszawa, 10. 7. Giełda zbożowa franco Warszawa za 100 kg. Żyto jednolite 700 kg. 13,00—13,50; pszenica jedn. 748 gl. 18,50—19,00; pszenica zbierana 737 gl. 18,00—18,50; owies jednolity 468 gl. 14,50—15,00; owies zbierany 438 gl. 14,00—14,50; jęczmień przemiałowy 632 gl. 16,00—16,50; groch polny z work. 22,00—24,00; groch Wiktorja z work. 35,00 38,00; wyka 15,00—15,50; peluszka 18,00—19,00; łubin niebieski 6,75—7,25; łubin żółty 9.00—9,50; mak niebieski z work. 50,00—55,00; ziemniaki fabryczne 3,75—4,00; mąka pszenna gat. I B 33,00—35,00; I C 31,00—33,00; I D 29,00—31,00; I E 27,00—29,00; gat. II B 25,00—27,00; II D 24,00—25,00; II F 23.00—24,00; II G 22,20—23,00; gat. III A 17,00—19,00; mąka żytnia I 55 proc. 22,00—23,00; I 65 proc. 21,00—22.00; II 17,00—18.00; mąka żytnia razowa 17,00—18,00; otręby pszenne grube stand. 10,75—11,25; pszenne średnie 10,25—10,75; otręby pszenne miałkie 10,50—11,00; żytnie 8,50—9,00; kuchy lniane 18,00—18,50; rzepakowe 12,50—13,00; kuchy słonecznikowe 42-44 proc. 15,50—16,00; śruta sojowa 19,00—19,50. Ogólny obrót 1400 tonn w tem żyta 110 tonn. Usposobienie spokojne.

Pearl S. Buck

95)

SYNOWIE

Powieść

A potem przyszła zima, podczas której nie można prowadzić wojny, i Wang Tygrys osiadł na stałe w mieście. Pilnował on, żeby jego ludzie, póki deszcze i burze nie były zbyt gwałtowne, wychodzili codziennie na ćwiczenia. Sam zaprawiał najlepszych i najmądrzejszych, ci zaś uczyli innych. Szczególną też uwagę zwracał Wang Tygrys na swe karabiny. Co miesiąc kazał je liczyć w swojej obecności i porównywał otrzymaną cyfrę ze swoim rachunkiem, i przypominał żołnierzom, że gdyby jaki karabin miał zginąć, to każe rozstrzelać jednego człowieka, tak żeby zachować ten sam stosunek liczby ludzi i karabinów. Nikt też nie ośmielał się sprzeciwiać mu. Więcej niż kiedykolwiek obawiano się go, wszyscy bowiem wiedzieli, że zabił nawet najukochańszą kobietę, gdy mu stanęła na drodze.

To też każdy starał się uprzedzać rozkazy wodza, ledwo zdążył zmarszczyć czarne tygrysie brwi.

Nadeszła zima, wiodąc za sobą korowód ciemnych dni. Wang Tygrys nie mógł teraz wychodzić w pole, ani zmuszać do ćwiczeń na wolnem powietrzu swoich żołnierzy, większą część dni spędzał w domu. I oto nagle stanął twarzą w twarz z upiorem, od którego chciał się odgrodzić pracą — upiorem tym była samotność.

Zazdrościł innym mężczyznom, którzy uprawiają hazard, topią nudę w winie, szukają rozrywki w zabawach i ucztach, ubiegają się o względy kobiet, byle oderwać umysł od codziennej troski. Wang Tygrys tak żyć nie umiał. Jadał prostą strawę, gdyż bardziej mu smakowała od wyszukanych potraw, a sama myśl o miłosnych igraszkach z kobietami budziła w nim wstręt. Raz czy dwa spróbował szczęścia w grze, ale nie dość szybko rzucał kości, nie umiał skorzystać z okazji, a gdy przegrał wpadał w gniew i sięgał po miecz. Doszedł do tego, że ilekroć dotknął ręką pasa, partnerzy ogarnięci lękiem pozowalali Wangowi wygrywać, co go również doprowadzało do pasji. Krzyczał wówczas, tubalnym głosem.

— To gra dla glupców! Zawsze to mówiłem...

I wybiegał z pokoju.

Jeszcze gorsza od dnia była noc, której nienawidził całą duszą. Samotność w dzień i w nocy nie jest dobra dla mężczyzn, tego co Wang Tygrys pokroju. Był on pełen goryczy i ponurych myśli, przytem ciało jego domagało się swej daniny. Nie miał zaś ani jednej żywej duszy, którąby przyjaźnią osłodziła mu samotność.

Żył wprawdzie w bocznem skrzydle pałacu stary mandaryn z żoną, którą żarły suchoty, ale ten dobroduszny i niegłupi starzec drżał przed Wangiem.

Traci przytomność, modlitewnie składał wychudłe dłonie, i powtarzał skwapliwie, ilekroć Wang do niego się odezwał.

— Tak jest, o Czcigodny... Tak jest, jenerale...

Wang Tygrys nie znosił tego, zaczynał łająć sędziwego filozofa, który coprędzej uciekał z pokoju w poszumie rozwiewających się szat.

Nieraz Wang Tygrys starał się opanować niecierpliwość, był bowiem człowiekiem sprawiedliwym i zdawał sobie sprawę, że stary mandaryn robi co może, by mu dogodzić, więc go odprawiał zanim wezbrał w nim gniew. Nie chciał poczciwcowi wyrządzać krzywdy.

Miał przy sobie Wang Tygrys trzech dzielnych powierników. Jeden z nich, przezwiskiem Sokół, przewyższał tysiące żołnierzy sprytem i zdolnościami, był to jednak prostak, który potrafił tylko mówić o tem, jak się trzyma broń, jak należy się posługiwać pięściami i jak się kopie prawą i lewą nogą, pokonanego wroga. O niczem innem rozmawiać nie umiał.

Rzeźnik miał potężne ramiona i tęgie ciało, bez trudu mógłby wyważyć bramę gdy się wsparł o nią całym ciężarem, ale nie był to godny kompan, z którym możnaby spędzić zimowy wieczór, na przyjacielskiej pogawędce. Zajęcza Warga był z nich wszystkich najbardziej Wangowi oddany, duszę miał wierną i zacną, nie odznaczał się jednak wojowniczością i najlepiej się nadawał, do tajnych misyj. W rozmowie był drażniący, gdyż słowa wydobywały się z trudem przez zniekształcone usta, pluł przytem i syczał w sposób nadwyraz przykry. Nie chciał Wang Tygrys zniżać się do rozmów z bratankiem, ani pospolitować się obcując z żołnierzami, wiedział bowiem, iż wódz, który ucztuje i pije razem z żołnierzami i pozwala im oglądać siebie, w stanie zamroczenia, nie może się spodziewać, aby w czasie bitwy byli mu posłuszni. Nie pokazywał się więc żołnierzom inaczej, jak tylko w pełnym rynsztunku z mieczem, którego teraz nienawidził. Nie chciał się jednak z nim rozstawać, gdyż drugiej takiej klingi, nie było na świecie. Nieraz wydobywał miecz z pochwy i przyglądał mu się, i przychodziło mu na myśl, że takiem ostrzem możnaby przeciąć na dwoje gęstą chmurę... Szyja kobiety, którą zabił, była miękka jak obłok, a przecież miecz zrobił swoje....

(C. d. n.).

Zdzisław Broncel

W kraju „ludzi chrzczonych"

Wycieczka na Huculszczyznę

I.

Dolina radości

Gdy pociąg dojeżdżał do Delatyna, w wagonie podniósł się krzyk.

— Do okien! Do okien! Wstawać!

Wszyscy rzucili się do kurytarza, raz dwa opuszczono szyby, w przedziałach rozsunięto firanki i w duszne klitki wagonu, wypełnione ckliwością, snem, opatulone kocami, wpadło światło. Niebo, pogoda, słońce.

Już wieczorem mówiono, że wolno spać tylko do Nadwórnej, bo dalej mieć zamknięte oczy — byłby to najobrzydliwszy mieszczański grzech. Zatracone złodziejstwo piękna, nieczułość na szeroki, boży świat.

Pod kołami zadudnił kamienny wiadukt. Delatyn! Pociąg wciskał się między zarośla, przebiegał między pagórkami, spieszył się, wyrywał, aż wreszcie wypadł na most.

Jedzie się, jak linową kolejką. Wysoko, w górze, pod obłokami i słońcem. Na arkadowym moście zatacza się łuk i opisuje pętlą leżące w dole miasteczko. A Delatyn lśni i pyszni się, że jest najpiękniejszy, najpiękniejszy w Polsce. Takie to ma o sobie mniemanie, taki to kresowy honor.

I to chyba prawda. Piękniejszy mógłby być chyba Kraków, gdyby na Wawel i wieże marjackie spoglądać z wysokości łuku przerzuconego ponad całem miastem.

Jakże te ześlimaczałe, zanudzone ludziska kłamią o poezji! Toć rzeka jest w Delatynie ze srebra, z najczystszego srebra. Spod wiaduktu wybiega dolina. Na samej krawędzi przy torze, ubrana jest kalinami, potem krawędź wali się w dół, zlatuje, spada, potem rozpływa się, roztacza, wyciąga długie ramiona, obejmuje niemi usiedla, a z serca doliny wylewa się rzeka. Jest tak żywa, mieniąca, świecąca, jakgdyby tryskała z jedynej na świecie gleby radości. Jest szczodra. Obdarza wszystkich. Skręca ku każdemu domkowi Delatyna, żeby mu błysnąć srebrem, zajrzeć w okna, w oknach nacieszyć się własną urodą, popatrzeć, czy ona więcej świeci, czy słońce odbite w szybach.

Cały Delatyn pogrążył się w tysiącznych wschodach słońca. W oknach domów, chałup, drewnianych zameczków — „grażd" wschodzi słońce. Wszędzie. Istne złote garście, bez pamięci rzucane w ziemię i rzekę.

Spośród pagórków wystrzelają w górę mgły. Ziemia dymi. Dolina cicha i zamyślona, na przyjęcie słońca ubiera się w welon. Białe, poranne słupy wznoszą się ku niebu, póki jeszcze trwa spokój, ludzie śpią i tylko sam boży świat wita dzień.

W środku kościelna wieża zaczyna —

— ach, pociąg machnął ostatnim wagonem, targnął, zahuśtał, zakręcił — przepadł Delatyn, gdzie go tam szukać.

Tunel

Kręcą się wszystkie strony świata. Nie można rozeznać, czy jedzie się na północ, czy na południe. Droga zwija się w takie spirale, że pociąg jedzie tak, jakby tańczył.

Lasy. Na horyzoncie rosną góry. Cichnące sylwety, ciemne, ciężkie kłody, położone na zetknięciu nieba z ziemią. Jak przez nie przejechać? Chyba wbić się i przewiercić na wylot.

Po wagonach przechodzi konduktor i ostrzega: zamykać okna! Proszę zamykać okna. Tunel.

Tunel! Mamy jakiś tunel pod Wilnem i koło Miechowa. Tunel jest osobliwością. Jesteśmy w krainie tuneli. Przykłada się nos do szyby, żeby patrzeć i nic nie zobaczyć. Jak się robi czarno i nie widać nic — to właśnie tunel. Nasz pospieszny przelatuje go w półtorej minuty.

Potem wystrzela nas na światło i znów oglądamy przybliżające się lasy, szczyty, dźwigające się ku chmurom, potoki, wodospady, głazy. — Wychodzą już z domów ludzie, barwni, w czerwonym stroju, podnoszą rękę ku oczom, stają przy plancie i spoglądają za pociągiem. Są jak maki rosnące przy drodze.

Kiedy nam tylko w źrenicach błysnął zachwyt, nasi opiekunowie i organizatorowie wycieczki biorą nas w obroty. Towarzystwo Przyjaciół Huculszczyzny, wiozące „prasę" do Worochty, pokazuje, co umie.

Każdy z patronów ma sterty zeszycików, pocztówek — wszystko „na biedne dzieci huculskie". Kupujemy. Już tu zaczyna się tragiczna manja kupowania, która wypłucze nas tak, że po przyjeździe do Warszawy nie będzie nawet na taksówkę, ba, na tramwaj do domu.

Na Boga, jak nie kupować. Każdy obrazek bije prosto w serce. Każdy przedmiot na Huculszczyźnie będzie zaczarowany. Bo albo ma coś wspólnego z „opryszkami", zbójnikami, albo z leśną rusałką, czy satyrem, albo wreszcie z taką tęczą kolorów, o jakiej się nie śniło w warszawskich betach.

Góry, lasy i rzeki

Co za świat! Same nazwy brzmią, jak z bajki. Gorgany, Czarnohora. Czy nie przeczuwa się już olbrzymich połonin, gołych podniebnych górskich kop, szalonych rzek? A rzeki huculskie nazywają się Biały Czeremosz, Czarny Czeremosz, Prut, Bystrzyca Czarna i Złota. Nazwy, jak złoto, jak medale na huculskim stroju. Ustroiła się w nie Huculszczyzna, jak dziewczyna w sznur monet.

Po górach rosną do 1700 m. nad poziomem morza lasy świerkowe, a w Gorganach lasy limby, czyli — jak tutaj mówią „kedry". Dalej niską, splątaną puszczą pnie się „żerep" (kosodrzewina). Pod żerepem, storczykami, złocieniami, niebieską gencjanną, całym huculskiem bogactwem barw ciągną oczy „carynki" — kwietne łąki. Na poszyciu lasy plenią się „afiny" (czarne jagody), „gogodze" (brusnice). Po połoninach i lasach chodziły dawniej „zembry" (żubry); pieśni i huculskie „przymówki" wspominają tura; po nagich, kamienistych Gorganach skakały kozice.

Dziś jeszcze w stronie Burkutu, na Czarnohorze, albo na Kukule nie trudno spotkać niedźwiedzia. Rzadsze są rysie i żbiki, zato w zimie na wilki trzeba robić obławy.

Niżej przelatują „gotury" (głuszce), cietrzewie, jarząbki, na pastwiska rzucają się siedmiogrodzkie sępy, a nad połoninami gnieżdżą się orły.

Wierchowina

Huculi mieszkają na zboczach gór. Chaty rozrzucone na wielkich obszarach, rzadko kiedy tworzą jednolitą wieś. Hucułów ciągnie nie do dolin, ale ku wierchom. Tam są najbliżej swego dobytku i tam najlepiej zajmować się im pasterstwem i myślistwem.

Huculi sami nazywali swój kraj Wierchowiną, a siebie Wierchowińcami, albo „ludźmi chrzczonymi". Nazwa „hucul" do niedawna była obraźliwa. Prawda w oczy kole — „hucul" wygarniało prawdę, bo „hucuł" po rumuńsku znaczy zbójnik.

Dla tego właśnie zbójnictwa, dla tej wolności Huculi uważają się za coś lepszego od Ukraińców, którzy byli w pańszczyźnie. Od najdawniejszych czasów trudnili się pasterstwem, o rolę dbali niewiele. W języku huculskim dźwięczą słowa węgierskie, ormiańskie, staro-turskie, a nawet i rzymskie. Łegiń — junak wywodzi swój rodowód z łacińskiego „legionarius".

Po grzbietach górskich biegną stare drogi, zwane „płajami". Podobnie jak i nazwy gór, pamiętają one czasy Daków i wędrówki ludów. Pamiętają także niedawne watahy opryszków, kroniki sądowe z XVII w. i XVIII notują zbójników, wynajmowanych przez szlachtę do zajazdów, albo i samodzielnie napadających na miasteczka w dolinie, dziś zaś wielu żyje takich, których dziadowie trudnili się opryszkostwem. Niedaleko szukając z opryszkowskiej rodziny pochodzi obecny wójt Żabiego — Petro Donekiw Szekieryk.

Żabie! Byliśmy tam drugiego dnia wycieczki. Rozmawialiśmy z ludźmi, którzy za pan brat żyją z leśnemi duchami, widzieliśmy czarnoksiężników, zamawiających chmury i goszczących u siebie na wigilijnej wieczerzy „gradowego cara". Grali nam na trembitach, drewnianych trąbach, długich na 3 metry. Na Czeremoszu płynęły daraby (tratwy), na małych huculskich konikach jeździło się na „glywkę", miejsce zebrań opryszków...

Jaremcze—Mikuliczyn—Tatarów

Dora! Jaremcze! Jaremcze — Wodospad! Kamień Dobosza — wielki głaz nad rzeką, skąd słynny zbójnik, Dobosz, huculski Janosik, miał skoczyć przez rzekę. Mikuliczyn! Tatarów!

To jest to prawie serce Huculszczyzny. Z okna pociągu widać w Tatarowie zastęp Hucułów ze swemi konikami. Jutro będziemy niemi jechać w drodze na szczyt Chomiaku.

Kapitan Kozolubski, istny prorok i wyznawca piękna huculskiego, opowiada nam cuda o tej małej, krępej rasie koni. Wspinają się pod górę tak, że chciałoby się z siodła uciekać, byle nie iść tą stromizną. We mgle, w nocy, w zawiei, gdy zagubi się drogę, Hucuł powierza się koniowi, a ten już trafi do zagrody i wybawi człowieka z matni.

Ale są i wątpliwości.

— Czy aby na takim koniku zajedzie się pod górę?

— Zajedzie, zajedzie! A jak koń bardzo trzęsie, to go można prowadzić!

— Kolego, nie bójcie się! Doskonałe mają chody. Raz się na koniu jedzie, raz się konia niesie!

— A co my poczniemy z naszym wielkoludem?

Z wielkoludem bieda. Przecież jeden nasz współtowarzysz jest tak wysoki, że mu koń chyba między nogami przejdzie.

— Głupstwo, poradzi się! Na dwóch koniach pojedzie, postawi się jednego na drugim.

Kraj baśni i mandragory

Poradzi się na wszystko. Wszystko będzie dobrze i cudownie. Byle dojechać, byle prędzej. Dowiedzieliśmy się, że Huculi zmęczenie leczą wywarem z mandragory. Że mandagora tutaj rośnie. Mamy zobaczyć huculskie wesele, husulski samorodny teatr, korowody dziewczyn, jadących konno do kościoła, mamy oglądać święto Jana Chrzciciela. Obiecują pokazać ślady rusałek, poznać z ludźmi, którzy widzieli leśnego satyra - dekuna, zaprowadzić do chat, gdzie żyją ludzie napastowani przez niauki.

Co to jest dekun? Co to jest niauka? A gradowy car? A co się dzieje z człowiekiem, gdy wypije napój z mandragory?

Tysiące pytań. Będziemy pytać i szukać rozwiązania zagadek. Wjeżdżamy w jakiś tajemniczy rezerwat baśni, w krainę, gdzie żywe są jeszcze czary, gdzie więcej wierzy się w ogień, słońce, księżyc i burzę, niż w Boga.

Ach, Huculi wogóle uważają, że to inny Wielki Duch miał stworzyć świat, a tylko Bóg wyrwał mu tę sprawę z ręki.

Worochta! Wiadukt, rzeka, lasy, skocznia, domki, świerkowe gałęzie na peronie, chorągwie święta Huculszczyzny. Jesteśmy na miejscu. Przypięto mi na klapie płaszcza zielony skrawek materji z napisem „Prasa".

(C. d. n.).

Mówią... piszą...

W „Czasie" o „Panu Tadeuszu"

Krakowski „Czas" w drugim już odcinku drukuje obszerną i snać na większą skalę zamierzoną pracę p. Pawła Krzowskiego p. t. „Wieś polska w Panu Tadeuszu A. Mickiewicza". Spragnionym w dzisiejszych ciężkich czasach humoru można wypracowanie p. Krzowskiego polecić jaknajgoręcej. Gwoli rozradowania czytelników pozwolimy sobie przytoczyć ze studjum p. Krzowskiego kilka celniejszych wyjątków.

Więc wprzód rewelacyjne uwagi ogólne autora:

„Obok sprawy narodowej najbardziej uwielbiał Mickiewicz w Panu Tadeuszu przyrodę wiejską i jej to niemal poświęcił prawie cały utwór, wszak wśród niej wyrósł na wieszcza, wszak ona dała mu nieśmiertelne natchnienie głoszenia polskiego imienia na wszystkich krańcach świata".

Wśród czego wszak p. Krzowski wyrósł na historyka literatury — tego nie sposób się domyślić ani z tego cytatu, ani z dalszych wywodów:

„I tutaj poeta wykazał swój wielki i zarazem mistrzowski naturalizm, w opisach cudnych pejzażów przyrody wiejskiej, tych sielskich zakątków dworku Soplicowa. Opisy te są tak swoiste i proste, ale zarazem piękne, jak dusza wieszcza była prosta, ale szlachetna i czysta, jak poranne zorze! Umiał połączyć odczucie przeszłości z naturalizmem przyrody. I zamknął drzwi od Europy, usiadł w cichym zakątku skromnej izdebki i prosił natchnienie, błagał wspomnienie i wołał do swej nieśmiertelnej Muzy".

Poeta wołał w cichym zakątku do nieśmiertelnej Muzy i zaraz przypomniały mu się... ryki kosiarzy i żniwiarzy:

„Poeta pragnął jeszcze raz w życiu, w chwili pisania epopei sielskiej — anielskiej przeżyć lata dziecinne wśród przyrody wiejskiej, wśród kmiotków, śpiewu ptasząt, ryku bydła, kosiarzów, żniwiarzy".

P. Krzowski lubi ścisłość naukową, więc też nie zaniedba dać nam szczegółowego, podzielonego na kategorje rozbioru „Pana Tadeusza".

„Poeta nazwał wiosnę „piękną marą senną", i taką marę jedną miał w życiu. Jednak ta poetycka mara była jest i będzie na wieki artystycznym i zarazem rzeczywistym dowcedem niezmiernej i zarazem pięknej przyrody wiejskiej. Mickiewicz opisy wsi podzielił na kilka kategorji artystycznych. Raz opisuje ogólne piękno wsi polskiej, drugi raz las i jego cuda, następnie ogródki, sady domowe, wreszcie kwiatki, warzywa, niemniej zastosowuje piękno wsi do obyczajów i zwyczajów wiejskich, do których w następnym rozdziale powrócimy".

W następnym rozdziale zastanawia się p. Krzowski nad różnicą pomiędzy sposobem odczuwania „śmiertelnego i przeciętnego zarazem człowieka" i Genjuszu:

„I tak: poeta opisuje sad wiejski. Gdyby np. zainteresowany nieznał „sadu" z opisów Mickiewicza a widział go dzisiaj na wsi, w maju, przekonałby się, że istnieje mała różnica między rzeczywistością wiejską, a odtworzeniem poety, nawet powiedziałbym, że śmiertelny i przeciętny zarazem człowiek, nie odczuł tak i nie zauważył piękna tej prawdziwej cudnej przyrody wiejskiej, jak poeta. Różne byłyby opowiadania mieszczucha i np. chłopa na temat wsi, tem bardziej różne są opisy przyrody wiejskiej przeciętnego człowieka niż poety, a zwłaszcza takiego, jak Genjusz Mickiewiczowski".

Dowiadujemy się również od p. Krzowskiego o tem, jak to Mickiewicz umiał „zwracać muzę":

„Poeta po opisie sadu wiejskiego, jako uzupełnienie artystyczne przyrody wiejskiej zwrócił swą muzę i znajomość gospodarstwa domowego, jak również wiadomości botaniczne do ogródka wiejskiego, tuż około chałupy założonego, żeby gosposia miała pracę, ułatwioną, przez okno, tak, jak np. Zosia mignie i zrywa potrzebne jej jarzyny i owoce".

Jeszcze bardziej tajemniczo brzmią dalsze wywody autora:

„Mickiewicz w opisie przyrody wiejskiej, zachował chronologję barwy artystycznej, znajomość botaniki, zoologji, wreszcie agronomji i przez sad do ogródka, skradał się poeta w postaci Hrabiego, to dziewczyny, to wreszcie miłośnika grzybobrania, dlatego że pragnął podać całość natury sielskiej. Opisał sad, podziwiał ogród, wreszcie uwielbia gaj. Znane są piosenki na wsi o gaiku i Janku na siwym koniku. Mickiewicz, jako student filomata znał doskonale pieśni ludowe, zresztą był jednym z pierwszych zapaleńców pieśniarstwem ludowem w twórczości poetyckiej, ludowość dawała mu wiele emocji, natchnienia, ukojenia i zarazem cierpienia. Gdy był smutny, wracał myślą do wsi, do prostego ludu, do jego prostej, ale uczciwej natury, do gwaru wiejskiego, piosenek, obyczajów, zwyczajów, czerpał z tej skarbnicy materjał do własnej twórczości, kochał wszystko, co było wiejskie i nieraz może dla wypoczynku po niepowodzeniach życiowych i zawodach miłosnych szedł do gaju, żeby wsłuchiwać się w melodje natury wiejskiej."

Mickiewicz chodził zapewne do gaju nietylko dla wypoczynku po zawodach miłosnych; wobec braku w ówczesnych czasach na Litwie urządzeń asenizacyjnych, miewał zapewne potemu i inne powody. P. Krzowski zupełnie niepotrzebnie się kłopocze uzasadnieniem poco, naco i dlaczego chodził Mickiewicz do gaju.

Ale jeszcze bodaj niepotrzebniej krakowski „Czas" drukuje te bezprzykładne wypociny. Bądź co bądź pisywali kiedyś w „Czasie" historycy literatury, których nazwiska przeszły do historji literatury. Czyżby już taki upadek?

Listy do redakcji

Wyjaśnienie „Pryzmatu"

Wielce Szanowny Panie Redaktorze!

Uprzejmie prosimy Szanownego Pana Redaktora o łaskawe umieszczenie w Jego poczytnem piśmie poniższego wyjaśnienia:

W związku z artykułem w „ABC" Nr. 188 uprzejmie prosimy o wyjaśnienie, że grupa „Pryzmat" położyła swój podpis tylko na oświadczeniu bojkotowania Salonu 1934 r. w Krakowie, nie zaś na ulotce „W obronie Prawdy", gdyż co do innych spraw poruszonych w ulotce, nie uważamy się za powołanych do ich rozpatrywania.

Proszę o przyjęcie wyrazów wysokiego szacunku

za grupę „Pryzmat"
Jan Wodyński.

Warszawa, 11 lipca 1934 r.

1657 — 1934
Ustawa o nieprzyzwoitości

W Anglji w r. 1657 wydano ustawę przeciw nieprzyzwoitości. Ustawę tę zastąpiło prawo zwyczajowe. Obecnie dopiero w przepisach porządkowych, obowiązujących na plażach, powołano się na nią.

Z nauki i sztuki

Literatura

— **Konkurs na powieść antybolszewicką.** Akademja Nauk Moralnych w Paryżu ogłosiła konkurs na powieść antybolszewicką, przeznaczając jednocześnie 50.000 franków nagrody za najlepszy z nadesłanych utworów.

— **„Sztuka sowiecka zdobywa świat".** W Moskwie ukazał się specjalny katalog propagandowy pod hasłem „Sztuka sowiecka zdobywa świat". Między innemi podano tam znaczne ilości przekładów dzieł pisarzy sowieckich. Najwięcej przekładów miał Gorkij, po nim rozkładowy pisarz Erenburg (50 przekładów), satyrycy Ilf, Pietrow, Katajew i Tołstoj. Mimo wysiłku przedstawienia maksimum ekspansji sztuki sowieckiej, ekspansja ta nie wygląda wcale imponująco.

— **Byron czy Olmed?** W głównym porcie Ekwadoru, jednej z republik południowo-amerykańskich, w Guayaquil, istnieje charakterystyczny pomnik, który wzbudza wesołość przypadkowych turystów.

Na jednym z placów miasta wznosi się pomnik Byrona. Zdziwiony turysta dowiaduje się z zamieszczonego na cokole pomnika napisu, że jest to pomnik narodowego poety Ekwadoru — Olmeda. Tajemnica metamorfozy postaci wyjaśnia się, gdy zdumiony turysta dowiaduje się, że miasto postanowiło wystawić posąg Olmedowi, a ponieważ trafił się okazyjnie posąg Byrona, więc aby oszczędzić kosztów... skorzystano z okazji.

— **Francuska nagroda literacka.** Nagrodę Salonu Artystów Dekoratorów dla poety, który wierszy swych dotychczas nie drukował, otrzymał Max Joly.

— **Znalezienie nieznanego poematu Puszkina.** Znaleziono w Leningradzie nieznany poemat Puszkina: „Cień Fonwizina", napisany w roku 1814. Poemat składa się z 300 wierszy. Poza swą wartością artystyczną utwór ten cenny jest jeszcze z tego względu, że daje charakterystykę różnych znanych osobistości z epoki Puszkina.

— **„Ziemia Częstochowska".** Ukazał się w Częstochowie wydany przez Towarzystwo Popierania Kultury Regjonalnej pierwszy tom rocznika p. n. „Ziemia Częstochowska". Jest to duże wydawnictwo, obejmujące 320 stron. Zestawiono tam to wszystko, co z regjonu częstochowskiego budzi żywe zainteresowanie, a więc: opisy przyrody miejscowej, odrębne obyczaje, historja ziemi, walk.

Teatr

— **Nowy dyrektor „Ateneum".** Od 1 września b. r. teatr „Ateneum" otrzyma nową dyrekcję. Stanowisko dyrektora obejmie reżyser p. Wiktor Biegański.

Muzyka

— **Ravel dyrektorem Konserwatorjum.** Maurice Ravel mianowany został dyrektorem Konserwatorjum amerykańskiego w Fontainebleau na miejsce Widora, który ustąpił z tego stanowiska ze względów osobistych.

— **Festivale w Monachjum i w Heidelbergu.** W Monachjum rozpoczął się festival muzyczny, poświęcony Wagnerowi i Mozartowi. Program festivalu przewiduje wystawienie „Śpiewaków norymberskich", „Pierścienia Nibelungów", „Trystana i Izoldy", „Parsifala" i „Lohengrina". Gwoździem festivalu będzie opera „Złoto Renu" w oryginalnej inscenizacji. W wykonaniu oper wezmą udział m. in. Pölzer (partje Zygfryda i Parsifala), Nissen, Rode, Nölker, Olszewska, Koneczny i Cecylja Reich.

Równocześnie w Residenz-Theater wystawiony będzie cykl oper mozartowskich.

Program festivalu teatralnego w Heidelbergu przewiduje wystawienie „Snu nocy letniej", „Götza", „Zbójców" i „Deutsche Passion 1933".

Fizyka

— **Bohemium — 93 pierwiastek.** Inż. Odolen z Koblic z Jachymowa odnalazł 93 pierwiastek, który nazwał — Bohemium. Pierwiastek ten jednak nie został jeszcze uznany. Rozpoczęto prace, mające wykazać czy nie jest on identyczny z materja, uzyskaną drogą sztuczną przez włoskiego fizyka Fermiego.

Plastyka

— **Wystawa w Zakopanem.** Wczoraj otwarto w Zakopanem wystawę obrazów, rzeźb i ceramiki. Wystawę zorganizował Związek Plastyków.

Różne

— **O Polsce współczesnej w Finlandji.** Na uniwersytecie letnim „Yvaskyla" w Helsingforsie zorganizowano cykl odczytów o Polsce współczesnej. Inauguracyjne przemówienie wygłosił rektor Oksola, następnie prof. Konrad Górski mówił o liryce, dramacie i krytyce. Wykład wypowiedziany w języku polskim przetłumaczył na język fiński prof. Laurila.

TEATRY

TEATR NARODOWY: Dziś i jutro „Klub Kawalerów" Bałuckiego z Ćwiklińską, Dulębianką, Grabowskim i Węgrzynem.

TEATR POLSKI: Dziś i jutro komedja muzyczna „Szczęście na poddaszu" z Brochwiczówną i Ruszkowskim.

TEATR NOWY: Dziś i jutro komedja „Arleta i zielone paula" z Jarkowską i Kurnakowiczem.

TEATR LETNI: Dziś i jutro komedja Vulpiusa „Zwyciężyłem kryzys" z Maszyńskim i Zniczem.

TEATR MAŁY: nieczynny.

KAMERALNY: Dziś i jutro sztuka Wacława Grubińskiego „Kochankowie" z Grywińską.

PARAFJA ŚW. FLORJANA (Florjańska 8 — Praga): Codziennie o godz. 8 wieczorem misterjum Calderona „Tajemnice Mszy Św.".

HOLLYWOOD: Dziś i jutro rewja p. t. „Hulaj - Banda".

WIELKA REWJA (Karowa 18). Dziś i jutro rewja „To warto zobaczyć" z pp.: Mankiewiczówną, Makowską, Bodo, Krukowskim i in.

WYSTAWY

INSTYTUT PROPAGANDY SZTUKI, Królewska 13. Wystawa książki sowieckiej i plakatów.

KAMIENICA BARYCZKÓW. Wystawa prac artysty śląskiego, Jana Wałacha.

ZACHĘTA: Wystawa „Polska i jej lud".

MUZEUM NARODOWE (Podwale 15/17): We wtorki malarstwo polskie, w czwartki — obce; Al. 3 Maja 13/15: W środy, piątki, soboty, niedziele — wystawa sztuki zdobniczej.

S. i M (Królewska 11). Wystawa zbiorowa p. n. „Karykatura i groteska". Wystawcy: B. Berezowska, W. Daszewski, F. Topolski, Z. Waśniewski.

KONCERTY

S. i M. (Królewska 11): Od godz. 18-ej — orkiestra, dancing.

KINA

ADRIA: „Cień szczęścia".
AMOR: „Student żebrak" i „Dawid Golder".
[illegible]: „Jej królewska mość" i „Dom zgrozy".
ATLANTIC: „Uciekinierzy".
APOLLO: „Lsin".
AS: „Król areny", „Miłość bez słów".
CAPITOL: „Brat Djabła" oraz „A. L. zakonęła".
CASINO: „Miasto pod terorem" i dodatki.
COLOSSEUM: „Lady Lau" i rewja.
COLOSSEUM (Mała sala): „Biały wódz".
CORSO: „Porwanie" i rewja.
ERA: „Serce olbrzyma" i film polski.
FAMA: „Skandal w Saint Moritz" i „Podróż poślubna we troje".
FORUM: „Poskromiciel" i „Błękitna rapsodja".
GLORJA: „Tajemnica d-ra Hungran".
HELIOS: „Nocny lot" i dodatki.
KOMETA: „Sobowtór" i rewja.
MAŁA SALA COLOSEUM: „Biały wódz".
MEWA: „Człowiek Niewidzialny" i „Noc szału".
MAJESTIC: „Posażna jedynaczka".
MASKA: „Dzielny wojak Szwejk" i „Tajemne moce".
MARS: „Nocne sądy", „Pat i Patachon jako kompozytorzy".
MIEJSKIE: „Pilnuj swego męża" i „Dziś żyjemy".
NOWA TOMBOLA: „Symfonja życia", „Rozkoszna przygoda".
NOWY SPLENDID: „Miraże szczęścia" i rewja.
OKO PRASKIE: „Braterstwo Ludów" i „Król to ja".
PAN: „Naokoło świata".
PETIT TRIANON: „Prywatne życie Henryka VIII" i „Miłość bez słów".
PROMIEŃ: „Pat i Patachon, jako ogrodnicy na pensji żeńskiej".
PRAGA: „Tancerka z Chicago" i „Zła dziewczyna".
RAJ: „Postrach Arisony" i dodatki.
ROXY: „Zemsta generała Jen" i „Jak zdobyć mężczyznę".
RIVIERA: „Miłość na rozkaz" i „Flip i Flap robią karjerę".
STYLOWY: „Źle kochana".
ŚWIATOWID: „Buntownik".
SOKÓŁ: „Żółty książę" i dod.
STAROMIEJSKIE: „Buffallo Bill" i „Dwaj pechowcy".
TON: „Jaką mnie pragniesz" i „Flip, Flap".
UCIECHA: „King - Kong".
UNJA: „Hrabia Zarow" i „Żona na jedną noc".
VARIETE KINO (Cyrk): Rewja „Raz, a dobrze!" i film.

Zmarli

Ś. p. Marja z Karesów Musielak, wdowa, l. 59, w Warszawie; ś. p. Piotr Brukalski, architekt akademik, l. 34, w Łodzi; ś. p. Wanda z Szymańskich Wołowska, wdowa, l. 64, w Warszawie; ś. p. Stanisław Puściłkowski, emeryt, l. 71, w Warszawie; ś. p. Jan Podczaski, obywatel ziemski, l. 73, we wsi Wrzosy, z. Piotrkowskiej; ś. p. Franciszka Sidorowiczówna, w Warszawie; ś. p. Jan Ignacy Raczyński, b. burmistrz m. Mszczonowa, l. 71, w Mszczonowie; ś. p. Maurycy Dekler, b. urzędnik, l. 57, w Warszawie; ś. p. Władysława z Łęckich Nowierska, l. 78, w Koninie.

Strajk budowlany w Warszawie
i groźba strajku powszechnego

Już piąty tydzień trwa w Warszawie strajk robotników budowlanych. Podłoże strajku, jak to już nieraz pisaliśmy, jest natury ekonomicznej. Robotnicy od dłuższego już czasu żądają zawarcia umowy zbiorowej, a temsamem zagwarantowania pewnego minimum płac, które ostatnio stosowano w dość rozciągłych granicach.

Przemysłowcy natomiast uchylają się od podpisania umowy zbiorowej, motywując to dwoma względami: 1) większość przemysłowców budowlanych jest w Warszawie niezrzeszona, a więc przemysłowcy nie są jedną instancją, która mogłaby przyjąć całkowitą odpowiedzialność za umowę zbiorową, 2) znaczna ilość robót budowlanych jest prowadzona z kredytów państwowych, a więc żądania robotników muszą uwzględnić również czynniki miarodajne państwowe.

Ostatnio przy ul. Wareckiej 7 odbył się wiec robotników budowlanych, na którym postanowiono strajk kontynuować. Obecna jego sytuacja przedstawia się następująco:

Po ostatniej konferencji w Inspekcji Pracy I okręgu rokowania przemysłowców i robotników zostały jakby zerwane, a punkt ciężkości przeniesiony do Komisarjatu Rządu. Ponieważ w Komisarjacie Rządu były poruszane sprawy budowli prowadzonych z kredytów państwowych, wojewoda Jaroszewicz zwrócił się z wnioskiem do Komitetu Ekonomicznego Ministrów o rozstrzygnięcie sporu.

Wobec takiego postawienia sprawy, robotnicy uzyskali przekonanie, że bardzo ważna część zagadnienia, mianowicie sytuacja na budowlach prowadzonych z kredytów państwowych będzie rozpatrzona, zwrócili się więc ponownie do Inspekcji Pracy o zwołanie konferencji, w której wzięliby udział oprócz związku przemysłowców budowlanych, przedstawiciele firm niezrzeszonych oraz majstrów. Robotnicy przykładają dużą wagę do zdania drobnych przemysłowców i majstrów, gdyż ci prowadzą większość małych robót na terenie Warszawy. W dotychczasowych rokowaniach majstrowie i drobni przemysłowcy nie brali udziału.

Rada Zawodowa, jednocząca wszystkie związki klasowe na terenie Warszawy, wydała odezwę do robotników, wzywającą do przygotowania się do moralnego i materjalnego poparcia walczących od 5 tygodni robotników budowlanych. Strajkujących robotników chce poprzeć P. P. S. przez ogólny protestacyjny strajk w Warszawie. W tej sprawie odbyła się ogólna konferencja warszawskiej P. P. S. W tym celu wezwano władze Okręgowego Komitetu Robotniczego do porozumienia się z Radą Zawodową, w celu przygotowania strajku powszechnego. Forma i czas trwania tego demonstracyjnego strajku ma być niebawem ustalona.

Ostatnio do strajku przystąpiła pracująca dotychczas część robotników z dworca Głównego i lotniska.

Pozatem przerwane zostały roboty przy budowie Ośrodka Zdrowia na Ochocie i Giełdy Mięsnej na Jagiellońskiej, które miały być oddane w roku bieżącym do użytku, a oprócz tego gmachy szkolne przy ul. Strzeleckiej na Pradze, Sandomierskiej na Mokotowie i Lica Kuli na Żoliborzu. Ogółem roboty budowlane rozpoczęte są w kilkudziesięciu miejscach. Przy pracach pomocniczych zatrudniona jest również część bezrobotnych z Funduszu Pracy.

Strajk robotników budowlanych w Warszawie, uniemożliwiając wykończenie w przewidzianych terminach robót budowlanych i remontowych, może spowodować opóźnienie oddania do użytku nowych gmachów, ewentualnie nowych domów szkolnych, remontowanych oddziałów szpitalnych, zakładów opiekuńczych etc.

Podkreślić tu należy, że sytuacja strajku budowlanego, mimo spokojnego przebiegu samego strajku — jest niezwykle ciężka. Robotnicy zmarnowali już pięć tygodni sezonu budowlanego — przedsiębiorcy ponoszą takie straty, że nawet ewentualna, a bardzo wątpliwa, wygrana nie opłaciłaby im się w przeciągu tego i następnego sezonu budowlanego. Jeśli zaś uwzględnić możliwą do zrealizowania, przynajmniej częściowego, groźbę strajku powszechnego — strajk budowlany powinien być zlikwidowany jaknajprędzej. Należy dodać, że przecież ciężar zagadnienia strajkowego nie polega na wysokości stawek, lecz na zagwarantowaniu pewnego określonego minimum zarobku.

Walka policji z awanturnikiem

Przy ul. Kwiatowej, znany awanturnik, Eugenjusz Kozłowski (Falęcka 6), domagał się od handlarki-żydówki, ażeby dała mu malin. Gdy otrzymał odpowiedź odmowną, wywrócił kosz z malinami do rynsztoka.

Na wszczęty przez handlarkę krzyk, nadbiegł post. 16-go komis., Gałach, który zamierzał odprowadzić awanturnika do komisarjatu. Kozłowski stawiał opór czynny, schwycił policjanta za gardło, a następnie usiłował rozbroić. Wtedy post. Gałach zagroził użyciem broni palnej, a jednocześnie zaalarmował gwizdkiem. Nadbiegło jeszcze trzech policjantów, którzy awanturnika obezwładnili i przeprowadzili do aresztu 16-go komis.

Zakończenie konwersji przedwojennych długów miejskich

Po skonwertowaniu znacznej części przedwojennych obligacyj miejskich w latach poprzednich, pozostała sprawa przedwojennej pożyczki m. stoł. Warszawy z roku 1903, która tylko częściowo była uregulowana. Pozostawał bowiem nieskonwertowany pewien pakiet (około 3 milj. rubli) obligacyj we Francji, które miały być wymienione na złotowe obligacje konwersyjne w myśl polskiej ustawy waloryzacyjnej. Niezałatwienie tej sprawy uniemożliwiało dotychczas rozpoczęcie losowań amortyzacyjnych pożyczki konwersyjnej, co narażało również interesy polskich posiadaczy tej pożyczki.

By skończyć z tym stanem rzeczy, p. prezydent Kościałkowski polecił w ub. miesiącu przesłać francuskim posiadaczom wszystkie należne im obligacje konwersyjne i delegował do Paryża przedstawiciela Wydziału Finansowego Zarządu Miasta dla dopilnowania konwersji i uregulowania kilku punktów spornych, jakie się poprzednio wyłoniły między miastem i posiadaczami francuskimi co do techniki konwersji i terminu wypłaty zaległych kuponów, których poprzedni Zarząd Miejski nie opłacił.

W tych dniach sprawy te zostały ostatecznie załatwione, przez co można uznać, że konwersja wszystkich przedwojennych długów miasta została już zakończona.

•

Dnia 1 lipca upłynął termin płatności kuponu od wewnętrznych pożyczek obligacyjnych m. stoł. Warszawy oraz obligacyj, wylosowanych na amortyzację. Płatności te wynosiły około 2 miljonów złotych. Wśród posiadaczy obligacyj wywarło niezmiernie dobre wrażenie, że zapłata tych kuponów i obligacyj nastąpiła nietylko punktualnie, ale niezmiernie sprawnie, tak że wszystkie kupony i wylosowane obligacje były wykupywane natychmiast po przedstawieniu w okienku kasy miejskiej.

Zamierający dworzec autobusowy

W Al. Jerozolimskich Nr. 123, staraniem Związku Właścicieli Autobusów, wybudowano w 1931 r., pierwszy w stolicy dworzec autobusowy „Rogatki Jerozolimskie", gdzie mogły garażować 24 autobusy międzymiastowe. W czasie największego rozwoju ruchu autobusowego zajeżdżało na dworzec 78 autobusów.

Z dniem 1 czerwca r. b., t. j. od czasu zmiany warunków koncesyjnych, dotychczasowy stan rzeczy uległ radykalnej zmianie. Od tej pory ruch na dworcu zaczął zamierać. Obecnie odjeżdża stamtąd i przyjeżdża 8 autobusów, obsługujących 4 linje: Warszawa — Piotrków, Warszawa — Biała Rawska, Warszawa—Łódź (przez Sochaczew), oraz Warszawa — Łódź (przez Rawę Mazowiecką). Są to autobusy należące do koncesjonarjuszów prywatnych. Autobusy pozostałych linji objętych przez P. K. P., odchodzą z przed dworca Głównego i Gdańskiego.

Ponieważ na miejscach wspomnianych postojów niema żadnych pomieszczeń, pasażerowie zmuszeni są wyczekiwać na odjazd pod gołem niebem. Wydaje się rzeczą niezrozumiałą dlaczego linje autobusowe P. K. P. nie korzystają z gotowego dworca? Wobec słabego ruchu, dworzec, który dawniej czynny był całą dobę, obecnie otwarty jest tylko od godz. 7-ej — do 20-ej. W tych warunkach zamierający dworzec kwalifikuje się jedynie na rozbiórkę.

Wyścigi konne

WYNIKI GONITW Z DN. 10.7.

Gon. I. Dyst. 2100 m.: 1) Lubar, ż. Jagodziński; 2) Ryngraf (19,50); 3) Fosgen (70). Tot. 6 zł.

Gon. II. Dyst. 2200 m.: 1) Murat II, ż. Stasiak; 2) Fiuksja (26); 3) Lutnia (25,50). Tot. 6.05 zł.

Gon. III Dyst. 1600 m.: 1) Galahad, ż. Nowak; 2) Nałęcz (22,50); 3) Manfred (48,50). Tot. 6 zł.

Gon. IV. Dyst. 1600 m.: 1) Eika, j. Rutkowski i Kydonja, chł. Kaczmarek; 3) Qui Pourras (23,50). Tot. 5 i 5 zł.

Gon. V. Dyst. 1600 m.: 1) Bibi Hanum, ż. Michalczyk; 2) Florencja; 3) Giovinezza; 4) Honorata. Tot. 9.50, 7 i 8.50 zł.

Gon. VI. Dyst. 1600 m.: 1) Libacja, ż. Stasiak; 2) Arva Varalia (16,50); 3) Belgrad (14); 4) Talar (38,50). Tot. 13.50, 6 i 8 zł.

Gon. VII Dyst. 1600 m.: 1) Baronówna II, chł. Lewandowski; 2) Pilica (24,50); 3) Turbie (9,50); 4) Felka (34,50); 5) Salvator (46); 6) Grisette III (112,50). Tot. 37, 50, 19 i 12 zł.

Gon. VIII. Dyst. 1600 m.: 1) Fanega, j. Kusznieruk i Curia, ż. Lipowicz; 3) Gerwazy (18); 4) Fabia (72,50). Tot. 7.50 i 5.50, 8 i 6 zł.

Gon. IX. Dyst. 2100 m.: 1) Reklama, j. Kusznieruk; 2) Akwaforta (9); 3) Fronda (32); 4) Księżna Pani (zakulała — 26,50). Tot. 19, 7.50 i 6.50 zł.

ZAPISY NA 12.7.

Gon. I. Dyst. 2400 m.: Kubań, Hanka, Parlier.

Gon. II. Dyst. 2400 m.: Nurt, Cherie, Ozbag, Prince Galahad, Zł. Pantera, Rozmaryn II.

Gon. III. Dyst. 1600 m.: Wicher III, Gubernator, Fibula, Maestro, Torino, Tintoretto, Ingusz, Dola III, Elita, Lidja.

Gon. IV. Dyst. 2100 m.: Pellacia, Provill, Jontek, Granica, Royal Majesty, Carmen III.

Gon. V. Dyst. 1600 m.: Los, Berggeist II, Janczar III, Eclair II, Delfina, Essor.

Gon. VI. Dyst. 1600 m.: Hannavah, Menzalówna, Barka, Nike, Fenicjanka, Kabira, Lucyper, Sekunda, Violetta, Happy End, Kinga B. W.

Gon. VII. Dyst. 1600 m.: Wicher III, Havanita, Surma III, Rzepa, Florencja II, Kabira, Labor, Ircha, Hesperja.

Gon. VIII. Dyst. 2100 m.: Filadelfja, Feta, Radames, Vilma, Goldella II, Jagoda II, Elewator, Great Sport.

NASZE TYPY

1) Parlier.
2) Cherie, Nurt.
3) Gubernator, Fibula, Ingusz.
4) Provill, Royal Majesty.
5) Essor, Los.
6) Kinga B. K., Hannavach, Kabira.
7) Wicher III, Havanita, Surma III.
8) Elewator, Radames, Filadelfja.

Starcie taksówki z dorożką

Ul. Marszałkowską w stronę Kredytowej jechała dorożka konna Nr. 570, powożona przez Stanisława Szkuta, (Młocińska 4). W tejże chwili z ul. Kredytowej, przecinając Marszałkowską, jechała w kierunku ul. Próżnej, taksówka Nr. 2811 (19135), prowadzona przez kierowcę, Piotra Szymańskiego, (Marymoncka 15). Nastąpiło starcie pojazdów, wskutek czego w taksówce została rozbita szyba, oraz zerwany zderzak, u dorożki zaś — dyszel złamany.

Dorożkarz i kierowca, na szczęście, wyszli bez szwanku. Odłamkami szyb został pokaleczony koń przy dorożce, którego inspektor Nejman odprowadził do lecznicy Tow. Opieki nad Zwierzętami. Policjant pojechał z kierowcą do VIII komis., gdzie sporządzono protokół za nieostrożną jazdę.

Pożary pod miastem

Nocy ub. we wsi Szwaby (pod Ząbkami), wynikł pożar w jednej z zagród. Płomienie szybko rozszerzyły się na sąsiednie zabudowania. Na miejsce przybyły beczkowóz i motopompa V oddziału straży. Po półtoragodzinnej akcji, pożar ugaszono. Pastwą pożaru padło 5 domów mieszkalnych i zabudowania gospodarskie, należące do Jędrzeja Laseckiego, Elżbiety Książek, Jędrzeja Książka, Anny Szczęsnej i Julja na Pastawy. Przyczyna pożaru — prawdopodobnie zaprószenie ognia.

Również nocy ub. wynikł pożar w Górze Kalwarji.

Wskutek wadliwego urządzenia przewodu dymowego, zapalił się dach nad plebanją. Na miejsce przybyło pogotowie III oddziału straży, po trzygodzinnej akcji, pożar ugasiło, niedopuszczając do rozszerzenia się ognia na całą plebanję i na sąsiadujący kościół.

RADJO

Środa, dnia 11-go lipca

16.00 Polska muz. lud. — kapela Suchockiego i Dzierżanowskiego. 17.00 Aud. dla dzieci: Opow. „Garbus" (Z przygód „Samowara") — B. Hertz. 17.15 Recital śpiew. J. Popiela (bas). 17.30 Recital fortep. St. Szpinalskiego. 18.00 „Książka i wiedza". 18.15 Muz. salon. (pł.). 18.45 O kulturze dnia powszedniego — St. Kuszelewska-Rayska. 18.55 Życie kult. i art. stolicy. 19.15 Muz. dwufortepianowa — St. Pawlikowska i W. Landowski. 20.02 Felj. akt. 20.12 Muz. lekka — zesp. H. Adamskiej - Grossmanowej i L. Lawiński (wesołe monologi). 21.02 Skrz. poczt. rol. 21.12 Konc. solistów — St. Argasińska (śp.) i H. Czapliński (skrz. Tr. ze Lwowa). 22.00 Kwadr. liter.: „Wojny chłopięce" J. Kossowskiego. 22.15 „Wizyta mikrofonu u państwa Egdulskich" (aud. II-a). 22.45 Muz. tan. z danc. Oaza. 23.30 Koniec aud.

Ceny nowalijek warzywnych

Na hurtowem targowisku warzywnem przy ul. Grójeckiej, zanotowano we wtorek, 10 b. m. ceny: buraków — 3 i pół — 6 zł., selerów — 20—35 zł., kalarepy — 8—12 zł., marchwi — 6—8 i pół zł., cebuli — 12—16 zł., II gat. — 5—8 zł., koperku — 5—7 zł., pietruszki — 7—10 zł., szczypiorku — 5—7 zł., pór — 15—20 zł., wszystko za 100 pęczków; rzodkiewki — 2—3 zł. za kosz, pieczarek — 6 i pół — 7 i pół zł., szczawiu i szpinaku — 10—15 gr. za kg., kalafiorów 10—15 zł., II gat. — 5—7 zł., III gat. — 2—3 zł., kapusty białej — 8—14 zł., czerwonej — 20—30 zł., włoskiej — 7—9 zł., ogórków inspektowych — 25—35 zł., II gat. — 15—20 zł., gruntowych — 6—9 zł., wszystko za 100 sztuk, względnie 100 główek, bobu — 15—20 zł., fasoli zielonej — 25—35 zł., żółtej — 35—50 zł., melonu — 180—250 zł., pomidorów — 160—180 zł., II gat. — 100—130 zł., ziemniaków młodych — 4 i pół — 5 zł. wszystko za 100 kg.

Ogółem dowieziono 852 wozy. Przy małem zapotrzebowaniu, tendencja była słaba.

Wypadki i kradzieże

NA POSTERUNKU.

Przy zbiegu ul. Zamojskiego, Targowej i Al. Zieleniecklej stanął pomiędzy dwoma jadącymi tramwajami linji „M" i „12" kolporter, ze spółki kolportażowej wydawców „Czytajcie" Nr. 44, Aleksander Cyran, lat 20 (Targowa 17). Podawał on pasażerowi przez okno do tramwaju linji „M" gazetę. Gdy cofnął się, dostał się pod silnikowy wagon tramwaju linji „12", doznając poranienia prawej stopy.

Nieszczęśliwego służba tramwajowa przeniosła do budki ekspedycyjnej. Tam lekarz Pogotowia opatrzył Cyrana i przewiózł do szpitala Przemienienia Pańskiego.

KREWKA MAŁŻONKA

Przy ul. Chocimskiej 19, wynikła awantura pomiędzy 62-letnim Wojciechem Mroczkiem, posłańcem Nr. 129 i żoną jego, 50-letnią Antoniną. Mroczkowa, broniąc się przed atakami pijanego męża, porwała blaszany litr, napełniony gorącą wodą i oblała męża, oraz poraniła głowę. Po upływie kilku godzin Mroczek powrócił do domu. Ponieważ znowu był pijany i urządzał brewerje, Mroczkowa zadała mężowi — jak zeznaje 3 rany głowy i czoła garnkiem i toporkiem. Ranny zgłosił się do 16-go komis., gdzie został opatrzony przez Pogotowie. Mroczek znany jest policji jako pijak i awanturnik.

SAMOBÓJSTWO KRAWCA.

W szpitalu Dz. Jezus zmarł wczoraj 53-letni Antoni Machnowski (Hoża 61), właściciel pracowni okryć, kostjumów i futer damskich w tymże domu. Machnowski, korzystając z nieobecności żony, która z 2-giem dzieci przebywa na letnisku, odkręcił kurek przy maszynce gazowej, postawił ją na taborecie i usiadł na krześle. Sublokator Jan Walter, emeryt, zaszedłszy do kuchni po wodę, ujrzał M., dającego słabe oznaki życia. Pogotowie przewiozło desperata do szpitala Dz. Jezus, gdzie mimo usilnych zabiegów lekarzy — zmarł. Machnowski pozostawił 3 listy adresowane: do żony, policji i właściciela zakładu pogrzebowego przy ul. Wolskiej. Przyczyna samobójstwa — silny rozstrój nerwowy.

SAMOBÓJSTWO Z BRAKU PRACY.

Wczoraj w szpitalu św. Rocha zmarł 42-letni Stefan Węgielewski, szewc (Piekarska 7—9), który otruł się esencją octową. Przyczyna samobójstwa — brak pracy.

UPADEK Z PAROWOZU.

Przy ul. Niemcewicza 22, spadł z parowozu kolejki Grójeckiej, 29-letni Stefan Nowosielski, robotnik kolejowy (Dzielna 81). Doznał on potłuczenia lewego boku i przedramienia. Nieszczęśliwego opatrzyło Pogotowie i przewiozło do domu.

Pył rujnuje zdrowie robotnika

Zanieczyszczenie powietrza w lokalach pracy

Do zanieczyszczenia powietrza w fabrykach i warsztatach przyczyniają się głównie — pył, para i gazy, powstające przy produkcji względnie obróbce materjałów surowych.

W zależności od rodzaju materjału, z którego pył się tworzy, cząsteczki jego posiadają różny charakter. Pył mączny, cementowy, węglowy ma kształt kuleczek. Pyły, powstające przy szlifowaniu szkła, czyszczeniu żelaza lanego — składają się z drobniutkich tabliczek o brzegach ostrych. Pył drzewny i metalowy przy piłowaniu ma postać śpiczastych okruchów. Wreszcie, cząsteczki pyłu, powstające przy toczeniu metalu, przy powiększeniu stokrotnem, mają wygląd ostrych haczyków.

Rzecz jasna — pyły ostre i twarde są szkodliwsze dla zdrowia robotnika od pyłów, składających się z okrągłych, miękkich ziarneczek, drażnią one bowiem silniej, a nawet ranią błonę śluzową dróg oddechowych. Długotrwałe zaś drażnienie pyłem wywołuje stan zapalny i usposabia do gruźlicy narządu oddechowego (gruźlica płuc, krtani).

Stopień szkodliwości powietrza zanieczyszczonego pyłem zależy jednak nietylko od rodzaju pyłu, lecz również od jego ilości. Ilość wdychanego pyłu nie jest obojętną dla organizmu, tem bardziej, że w niektórych zawodach robotnik jest narażony na wdychanie pyłu w kolosalnych wprost ilościach. W cementowni np. metr sześcienny powietrza zawiera 200 miligramów pyłu, podczas gdy zawartość pyłu w mieszkaniu nie przekracza przeciętnie 0,5 miligr. Robotnik w cementowni wchłania w siebie około grama pyłu, co rocznie stanowi około 300 gramów.

Niektóre pyły są szkodliwe dzięki swym własnościom trującym. Pyły trujące przedostając się do organizmu drogami oddechowemi, bądź drogą przewodu pokarmowego ze śliną, przy dotykaniu ust i pokarmów zanieczyszczonemi rękami, działają szkodliwie i, zależnie od rodzaju trucizny, atakują te albo inne narządy — naszego krążenia krwi, albo samą krew, nerwy, wątrobę, narządy trawienia, nerki i t. d. Działanie trujące może być nagłe, kiedy czynnik trujący znajduje się w powietrzu wdychanem w dużej ilości lub stopniowe, jeśli jego zawartość procentowa jest mała. Z tego powodu rozróżniamy zatrucia **ostre** i **chroniczne** (przewlekłe). Do rzędu pyłów trujących zaliczamy pył ołowiowy, arsenowy, manganowy, połączeń chromowych i krzemowych, oraz wszystkie pyły zawierające rtęć.

Większość ciał trujących, używanych lub produkowanych w przemyśle, działa jednocześnie jako pył i jako gaz lub para. Gazy i pary trujące, stykając się ze śluzówką narządu oddechowego i oczu, wywołują najprzód podrażnienie, objawiające się zaczerwienieniem i bólem. Przy długotrwałem działaniu powstają katary chroniczne — oczu, nosa, krtani, tchawicy i oskrzeli. Do rzędu trujących należą — para rtęciowa, ołowiowa, cynkowa, fosforowa i połączeń arsenowych. Dwutlenek węgla, tlenek węgla i cjanowodór stanowią grupę trucizn, działających bezpośrednio na krew. Przy topieniu tłuszczów powstaje akroleina, silnie cuchnąca, drażniąca i zarazem trująca. Para octu, terpentyny, nafty, kamfory przedewszystkiem podrażnia śluzówki. Benzyna parująca działa na system nerwowy. Na tle zatrucia parą benzynową mogą się rozwinąć psychozy (masowe w fabrykach). Pył tytoniowy, dzięki zawartości nikotyny, również atakuje system nerwowy, wywołując uporczywe bóle głowy, u kobiet prócz tego może być powodem poronień.

Ponieważ niezawsze można przy produkcji materjały szkodliwe zastąpić nieszkodliwemi, należy dążyć przynajmniej do zmniejszenia niebezpieczeństwa, grożącego zdrowiu robotników zatrudnionych w takich gałęziach przemysłu.

Osiąga się to, stosując, poza dokładną wentylacją, następujące środki ochronne: **oszalowanie** aparatów, w których się wytwarza lub używa płynów trujących i gazów; aparaty wyciągowe, czyli **ekshażestory**, które porywają pył i gazy w miejscu ich powstawania i wydalające nazewnątrz.

Rozdrabnianie, mielenie, mieszanie — powinno się odbywać w aparatach zamkniętych. W wypadkach, kiedy praca ręczna jest nieodzowna,—w aparatach-skrzyniach, w których pozostawione są tylko otwory dla rąk robotnika i zaopatrzonych u góry w szybę szklaną, umożliwiających robotnikowi kontrolowanie pracy rąk. W szlifierniach dobrze dopasowane aparaty wyciągowe mogą wybitnie zmniejszyć zawartość pyłu w powietrzu przez robotników wdychanem. Pozatem robotnicy powinni być zaopatrzeni w respiratory i okulary ochronne.

Powietrze w lokalu pracy ulega prócz tego w znacznym stopniu zanieczyszczeniu pyłem, powstającym z rozdeptanego błota, naniesionego z ulicy przez robotników obuwiem. Częste smarowanie podłogi pyłochłonem, który dzięki swej lepkości zatrzymuje cząsteczki pyłu, powinno być również stosowane. Dokładne sprzątanie lokalu pracy znacznie polepsza warunki higjeniczne. Zamiatanie podłogi winno odbywać się na wilgotno. Pył trujący np. ołowiowy w drukarniach należałoby usuwać zapomocą odkurzaczy elektrycznych, w najgorszym razie, przy pomocy ścierki zwilżonej oliwą.

Dr. A. R.

Tylko szybka pomoc

ratuje rażonych elektrycznością

Szybka i fachowa pomoc lekarska w nieszczęśliwych wypadkach przy pracy ma doniosłe znaczenie w zwalczaniu następstw wypadków. Nawet drobne uszkodzenia mogą mieć poważne następstwa, jeśli odrazu nie zostały należycie opatrzone.

Tem większe znaczenie ma pierwsza pomoc w wypadkach ciężkich, np. w porażeniach elektrycznością. Lekarz angielski, Wills Maclochon, zestawił 600 wypadków porażeń elektrycznością, z których część zakończyła się śmiercią. Z analizy przebiegu tych wypadków wynika, że los porażonego zależy nietylko od napięcia prądu, czasu jego działania na człowieka, ale i od szybkości akcji ratunkowej. Gdy zabiegi ratunkowe stosowano późno, porażeni przeważnie ginęli natomiast nawet w ciężkich wypadkach porażenia prądem elektrycznym, jeśli natychmiast zastosowano sztuczne oddychanie, jeśli był pod ręką aparat tlenowy, skrzykawka, środki cucące i jeśli porażonym zajęła się osoba wykwalifikowana w ratownictwie, udawało się przywrócić mu życie.

Dowodzi to raz jeszcze, że każdy warsztat pracy, w którym są instalacje elektryczne, powinien rozporządzać niezbędnemi przyrządami i środkami ratowniczemi oraz osobą, wykwalifikowaną w niesieniu pierwszej pomocy porażonym. W mniejszych zakładach może to być ktoś z personelu pracującego, w większych osoba fachowa. Oprócz tego wszyscy pracownicy powinni być pouczeni, jak należy zachować się, aby uniknąć porażeń i jak udzielić pierwszej pomocy porażonemu. W miejscach niebezpiecznych powinny wisieć tablice ostrzegawcze.

7 — 12 sierpnia „Swięto Gór" w Zakopanem

Wczoraj odbyła się konferencja prasowa, na której przedstawiciele prasy zostali poinformowani o organizacji pierwszego „Święta Gór". W konferencji wzięli udział: przewodniczący komitetu organizacyjnego „Święta Gór", gen. brygady Kasprzycki oraz wiceprzewodniczący komitetu p. wicemin. inż. Bobkowski. „Święto Gór" odbywać się będzie corocznie. W roku bieżącym odbędzie się w Zakopanem w czasie od 7-go do 12 sierpnia.

W „Święcie Gór" wezmą udział przedstawiciele wszystkich regjonów górskich w swoich charakterystycznych strojach. Program święta przewiduje m. in. otwarcie wystawy sztuki i przemysłu artystyczno-sportowego i Jarmarku, wycieczki górskie, zawody sportowe, zabawy ludowe, widowiska regjonalne. W dniach 7 i 12 sierpnia odbędą się sobótki. Ognie będą zapalone na wszystkich prawie szczytach Karpat, poczynając od Śląska Cieszyńskiego, aż ku granicom Rumunji, wzdłuż i wszerz Beskidów Zachodnich, Gorców, Tatr, Beskidu Wyspowego, Beskidu Wschodniego, Bieszczadów, Gorganów i Czarnohory.

Organizacją Święta zajmuje się komitet organizacyjny, znajdujący się w Warszawie, na czele którego stoi I-szy wicemin. gen. T. Kasprzycki, komitety wojewódzkie w Krakowie, Lwowie i Stanisławowie, komitety powiatów górskich oraz komitet lokalny „Święta Gór" w Zakopanem.

Odwołanie Manewrów w Niemczech

BERLIN, 11. 7. (PAT.). — Minister Reichswehry wydał zarządzenie, którego mocą przewidziane na jesień wielkie manewry Reichswehry i ćwiczenia oddziałów nie odbędą się ze względu na posuchę, jaka nawiedziła obszar całej Rzeszy.

Plotki londyńskie

Turniej wojskowy. — „Coś dla snobów". — Wyścigi w Ascot. — „Bal tenisu".

Londyn świętuje doroczny „season"z niemniejszym zapałem, niż w latach przedkryzysowych. Napozór nic się nie zmieniło — tłumy strojnych kobiet i wytwornych dżentelmenów, zapełniają salony lordów, trybuny wyścigowe i stadjony, gdzie się odbywają tradycyjne pokazy.

Niedawno odbył się tradycyjny turniej wojskowy w Aldershot. Trwało to siedem wieczorów. Siedemdziesiąt tysięcy widzów tłoczyło się na trybunach, podziwiając pięć tysięcy aktorów-żołnierzy, którzy na olbrzymim stadjonie odgrywali sceny z historji Wielkiej Brytanji. Legjoniści rzymscy i wikingowie, urządzający pogrom starożytnego opactwa, król Jan, podpisujący Wielką Kartę — zjawiali się i znikali, niby barwne widma, wywołane z przeszłości, ku uciesze współczesnych.

„Je Suis Partout" opowiada, że sześćdziesiąt specjalnych pociągów przywoziło i odwoziło widzów z Aldershot, nie mówiąc o setkach samochodów prywatnych i taksówek, które ciągnęły się na drodze do Londynu, niby niekończący się czarny, metalowy wąż. Policjanci angielscy z flegmą regulowali ruch, co im zresztą przychodzi bez trudu, gdyż publiczność „idzie im na rękę". Wieczorem występowali oni w białych kurtkach — tworzyli więc we mgle wieczornej widoczne zdaleka jasne plamy, podobnie jak drzewa przydrożne, które w Anglji noszą w tym samym celu białe kamizelki. Do późnej nocy w przydrożnych hotelach i skromnych piwiarniach rozlegały się śmiechy i śpiewy zapóźnionych wycieczkowiczów.

Później „coś dla snobów": Ascot — tydzień wyścigów i recepcyj dworskich. W zamku Windsor odbywały się wspaniałe przyjęcia, wydawane przez króla i królową, którzy zamieszkali tam na czas „letniego karnawału". Książę Walji, który w roku bieżącym przedzierżgnął się z wiecznego młodzika w czterdziestoletniego, poważnego pana, również wydał kilka fajfów i rautów. Okoliczne pałacyki i wille zostały wynajęte na czas trwania sezonu przez rozmaitych autentycznych i nowokreowanych lordów i ich rodziny. Na pobliskich łąkach roztasował się malowniczy obóz, ale nie cygański, tylko bardzo „fashionable", bo zamieszkały przez członków arystokratycznych klubów Londynu. Coś w rodzaju campingu, z namiotami, kuchnią polową, przenośnym basenem pływackim.

Wyścigi w Ascot były znowu, jak mówią Anglicy: „a success". Na rozległym, świetnie utrzymanym torze, ścigały się konie francuskie, niemieckie, włoskie, amerykańskie i angielskie. Trybuny i skwery tonęły w powodzi róż i niebieskich lobelij. Park samochodów obejmował piętnaście hektarów przestrzeni. Popyt na miejsca na głównej trybunie był taki, że już na kilka dni wstecz wykupiono wszystkie loże, po trzydzieści gwinei, i trzynaście tysięcy miejsc, i sześć tysięcy kart wstępu do „królewskiej trybuny". W kantynach piętrzyły się owoce, piramidy lodów, a szampan lał się strumieniami.

Najważniejszym dniem był dzień rozgrywki o Złoty Puhar. Przyciągnął on wielu błękitnokrwistych gości. W pierwszych rzędach siedzieli: królewna holenderska, Juljanna, książę Gustaw Adolf szwedzki, emir Abdullah z Transjordanji, trzej królowie... murzyńscy z dalekiej Afryki, i jenerał Weygand.

Ascot, to jeszcze nie punkt kulminacyjny sezonu. Dnia 9-go b. m. odbył się w Grosvenor House „Bal tenisu", wydany przez lady Wavertree, która nosi przydomek „matki tenisu". W komitecie zasiadają czempjonki tenisu, z weteranką Lambert Chambers, która w swoim czasie królowała na angielskich kortach. Tenis cieszy się poparciem „najwyższych sfer", więc przy urządzaniu balu pomagają: lord Beatty i markiza Carisbrooke. Tym razem zażądano od asów, którzy mają wywijać slow foxy i rumby, by postarali się czemś zadziwić zblazowane „society". Toteż Perry zapowiedział w wywiadzie, że pokaże się z długą brodą i będzie miał na sobie staromodny kostjum sportowy, złożony z krótkich spodenek, kurtki i melonika, bo w takim stroju dżentelmeni z roku 1880-go występowali na kortach tenisowych. Partnerką Perry'ego będzie żona Austina, albo panna Lenglen, które przyjdą w długich, ogoniastych spódnicach, w bluzkach ze sztywnemi, wysokiemi kołnierzykami i w kapeluszach wielkich, jak koła młyńskie, przymocowanych do „koku" długiemi szpilkami.

Jan Waśniewski — 22

OGNIE W PIRYTACH

POWIEŚĆ

— Sanki doprowadzić do ładu, bo niedługo już się sanna przetrze!

Przesunął się wielki, rozrosły przez podwórze i wszedł do mieszkania zawiadowcy. W pustych pokojach głucho huczały kroki, a głos tłukł się po ścianach. Rozejrzał się wokół... Nie był tutaj od pogrzebu Roncewicza.

— Gdzie walisz z takiemi buciorami?! — krzyknął na furmana, wnoszącego krzesła. — Wytrzej je!

Pod piecem klęczała szychciarka i układała na palenisku kawały węgla.

— Dobrze, dobrze, Franka! — pochwalił. — Pal we wszystkich pokojach, choćby piece miały popękać!

Zakręcił się tu i tam i wyniósł się na podwórze.

— Ścigaj, dziś o pół do ósmej macie być przed mojem mieszkaniem, bo o ósmej piętnaście przychodzi pociąg z Dąbrowy. Pojedziemy na stację do Bukowna.

Dnia tego od samego rana padał śnieg. Płynął i płynął bez końca suchemi, wielkiemi płatami. Mgliste niebo rozlewało się nisko nad ziemią, a słońce, nie mogąc przebić oporu chmur, taiło się za niemi mleczną poświatą... Było cicho, miękko i utulnie.

O wczesnym zmroku wypogodziło się zupełnie. Wśród ciszy czasem przewinęły się chłopskie sanie w jednego konia, zadudniały płozami i ginęły, dzwoniąc w śnieżnej dali rozhuśtanym dzwonkiem.

Walicki był zdenerwowany. Nie mógł się doczekać oznaczonej pory. Zabierał się do czytania gazety, ale nic z niej nie rozumiał. Oczy wchłaniały mechanicznie czarne szeregi literek, ale myśl nie chwytała sensu.

Pani Walicka towarzyszyła mężowi w stołowym pokoju. W sąsiednim rozmawiali półgłosem narzeczeni. Kwiecień jakoś dziwnie drażnił dzisiaj nadsztygara swem zachowaniem. Mały, pękaty — siedział naprzeciw Wiktorji i promieniał zadowoleniem. Opowiadał coś i uśmiechał się co chwila, odsłaniając swe drobne, białe zęby. Wiktorja była podniecona. Jej matowa zwykle twarz pałała rumieńcem, a oczy błądziły gdzieś z roztargnieniem.

Nareszcie zadzwoniły sanki przed domem.

Walicki zerwał się z miejsca.

— To wy, Ścigaj? — krzyknął z ganku.

— Tak jest, panie nadsztygarze.

— Dobrze, jedziemy.

Włożył futro, nie zważając, że jest jeszcze dość wcześnie.

Trzy naftowe latarnie oświetlają tory Bukowna. Sama stacja położona jest niżej, tonąc jakby w wąwozie. Walicki przyjechał na długo przed przyjściem pociągu i spacerował teraz wzdłuż toru tam i spowrotem. Jego wielka postać to niknęła w mroku, to wyłaniała się z niego, wstępując w krąg latarni.

Przed pociągiem z Dąbrowy miał jeszcze nadejść osobowy z przeciwnej strony, t. j. od Olkusza. Podawano sygnały... Nadleciał daleki pogłos dudnienia i odbił się echem o sosnowy bór. Nagle z mroku nocy wyskoczyły ślepia lokomotywy i rosły coraz większe i jaśniejsze, a szum, klangor i szczekotanie waliły w uszy coraz donioślej.

Walicki dostrzegł zdaleka jakąś dziwną, płomienną czerwień pod jednym z wagonów.

— Oś nagrzana! — rozległ się głos wyskakującego z pociągu konduktora.

— Czy odczepi się wagon? — brzmi w ciemnościach drugi głos.

Zbliża się dyżurny ruchu. Trzy postacie nachylają się, wpatrując w czerwoną oś wagonu.

— Wytrzyma! — rozstrzyga dyżurny

Daje sygnał latarką... Gwizdki, wyfuk pary, stukot wagonów po szynach. Paciąg zaczyna niknąć wśród nocy. Rozpędza się — oś czerwienieje mocniej i jaskrawiej. Buchają już w mroku jęzory ognia niemal płomieniem i chwieją się, liżąc podwozie...

— Trzeba było odczepić.

— Dojedzie!

— Zatelefonuję do Slawkowa...

— Zły prognostyk! — myśli Walicki.

Nie ma czasu się zastanawiać, bo pociąg z Dąbrowy już się wtacza na stację.

Wysiada kilka osób... Wszyscy znani Walickiemu... Jeden tylko mężczyzna — prosty, w krótkim kożuszku, z pochyloną nieco ku dołowi głową — nieznajomy. Znajduje się akurat w kręgu światła latarni. Nagłym ruchem podrzuca głowę do góry, a wówczas binokle błyskają żółtym refleksem.

Walicki zbliża się do niego.

— Czy pan inżynier Faleński?

— Tak.

— Pan pozwoli się przedstawić... Jestem Walicki.

— Faleński.

Mocny, krótki uścisk dłoni. Nadsztygar czuje w nim energję, wolę i nieustępliwość.

— Tędy, tędy, panie zawiadowco! — wskazuje drogę, odbierając walizkę i ujmując Faleńskiego pod ramię. — Trzeba przejść tor.

(C. d. n.).

REDAKCJA: Warszawa, Nowy Świat 22. Telefony 6.66.99 (sekretarjat, dodatkowy red. naczelny); 6.66.62 (dział polityczny i ekonomiczny); 6.66.69 (dział miejski i liter.-art.); 6.66.59 (międzymiastowy). Sekretarz redakcji przyjmuje interesantów codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt w godz. 11—12.
ADMINISTRACJA: Warszawa, Zgoda 1. Telefony: Administracja i Zarząd 691 64. Prenumerata 691-66. Wydział ogłoszeń 691-56. Skrzynka pocztowa 745. Adres telegraficzny — A B C Warszawa. Konto P. K. O. Nr. 13550.
PRZEDSTAWICIELSTWA: Kalisz, Aleja Józefiny 11, tel. 209; Piotrków Trybunalski, Słowackiego 9, tel. 59; Włocławek, Cyganka 26, tel. 136.
PRENUMERATA: miejscowa (z odnoszeniem do domu) i zamiejscowa — zł. 4.50 miesięcznie. Konto czekowe P. K. O. Nr. 13550.

Redaktor odpowiedzialny: Józef Matuszczyk. Druk. Literacka S. z o. o., Warszawa, Nowy Świat 22, tel. 666 64 Wydawca: MAZOWIECKA SPÓŁKA WYDAWNICZA